

Młodzi ukraińscy
malarze
w gdańskiej
Galerii ZPAP



► Str. 6

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

AKTYWNE LATO Z **Gokf**
i Energa



► Str. 12

Energa

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 449 | 12.08.2016 r.

Czy marszałek poświęci Świleckiego?

Z Danutą Sikorą, przewodniczącą Klubu
Radnych PiS w Sejmiku Województwa Pomorskiego
rozmawia Artur S. Górski

► Str. 3

Akcja CBA w gdańskim magistracie

Agenci CBA badają uchwalenie planu
zagospodarowania Gdańska Jelitkowa.
Sprawdzą czy Paweł Adamowicz nadmiernie
sprzyjał deweloperowi.

► Str. 4

Pozwólmy by rodziny były w niedzielę razem

Z Markiem Theusem, prezesem zarządu
Grupy MerCo oraz członkiem Forum Stowarzyszeń
i Organizacji Kupieckich i Rzemieślniczych
rozmawia Artur S. Górski

► Str. 4

„Igrzyska za drutami” w Muzeum Poczty Polskiej

W związku z trwającymi Igrzyskami Olimpijskimi
w Rio de Janeiro warto zapoznać się z wystawą
„Igrzyska za drutami”, która została otwarta
5 sierpnia w Muzeum Poczty Polskiej.
Odwiedzający wystawę mają możliwość obejrzenia
ponad 70 archiwaliów i eksponatów związanych
z tzw. letnimi obozowymi igrzyskami oraz sportem
uprawianym w obozach.

► Str. 9

Celebруем zwycięstwa, nie porażki

ŚWIĘTUJMY RAZEM ROCZNICĘ CUDU NAD WISŁĄ!

ENERGIA WOLNOŚCI FESTIWAL

2TM2,3
ELDO
OBERSCHLESSEN
ARKA NOEGO
ANIA RUSOWICZ
15.08.2016 GDAŃSK
GODZ. 17.00 STADION ENERGIA GDAŃSK
PLAC OD STRONY ULICY MARYNARKI POLSKIEJ
WSTĘP WOLNY
MURALE
WIDEOART
+NIESPODZIANKA
ENERGIAWOLNOSCI.PL

KSU
TURBO
ZŁE PSY
WICKED HEADS
KASIA SAWCZUK Z ZESPOŁEM

Sponsor strategiczny: Energa
Sponsor główny: LOTOS
Patronat honorowy: INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
Partnerzy medialni: TVP, DO RZECZY, GAZETA POLSKA, niezależna, Gazeta Polska, M&M PRODUCTIONS, RED IS BAD

Rozmowa z Grzegorzem Ksepko, wiceprezesem Energa SA

► Str. 6



Pomorskie Hurtowe Centrum
Rolno-Spożywcze S.A.
80-299 Gdańsk, ul. Wodnika 50
www.jesienwogrodzie.pl



VI Kiermasz Ogrodniczy **JESIEŃ**
W OGRODZIE
10 - 11 września 2016
Sobota - Niedziela w godz. 10 - 18

F(ig)raszka

O medale znów się biją
Najlepsi sportowcy w RIO
Rozpoczęliśmy ze swadą
Dalej wypadamy błado
Pomyślnego dał nam laika
Brązem swoim Rafał
Majka
W singlu legła - Męko
Pańska...
Komercyjna A. Radwańska
Wstyd na hali, strach na
ringu
Ciężarowcy na doping
I trenują całe lata...
Na głupotę nie ma bata

Liczba

688

tyle usterek spowodował deszcz na
trasie PKM

56

tyle wymaga naprawy przed
wznowieniem ruchu pociągów

67,9 ha

łącznie obszar uszkodzeń

Cytat tygodnia

- Może ten ruch graniczny
za jakiś czas będzie mógł
być przywrócony, ale jeżeli
taka decyzja została podjęta
przez państwowe służby, to
proszę o odrobinę zaufania
(...) Myślę, że służby coś
takiego wiedzą, że na razie
tego ruchu nie przywracają -
**Jarosław SELLIN, sekretarz
stanu w resorcie kultury.**

(...) na kilkanaście dni przed
igrzyskami nie powinno być
odpowiedzialności zbiorowej
(...) Ukarani powinni być
jedynie winni. Za doping
powinny być wysokie kary,
a nawet odsunięcie od
uprawiania sportu
- **Mateusz
KUSZNIEREWICZ, mistrz
olimpijski, uczestnik 5
igrzysk.**

"Rozmowy kontrolowane" -
RADIO GDAŃSK

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy

Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Latarką w półmrok



nie - dobrze patrzyła, ale
w przyszłość?
Marszałek o likwidacji
szpitala w Radiu Gdańsk:

siemy cały oddział dziecięcy".
Jakkolwiek nie patrzeć,
"kręcenie lodów", że przy-
wołać wypada koleżankę

że o planach ROZBUDOWY
szpitala, UTWORZENIA
oddziału rehabilitacji dzieci
i młodzieży, MODERNIZA-
CJI oddziałów.

W sprawie Polanek naczelnik, przepraszam, marszałek Struk myśli publicznie osobno niż jego departament, co radni sejmiku powinni zauważyć. Na Polankach nie ma strupów, to myślenie o zdrowiu w kategoriach biznesu jest liberalnym strupem na uprawnieniach obywateli zapisanych w konstytucji. Władza na Pomorzu, której Struk jest prominentnym członkiem, jest tego strupa hodowcą. Zdrowie staje się kosztem a hektary pod lasem przyjemnym dobrem.

W grobie przewraca się tylko patron szpitala, Maciej Płażyński, który w 1988 nie był kandydatem gen. brygady Mieczysława Cygana do jakiegokolwiek funkcji w administracji.

Marek Formela

PS. Usłyszałem, że M. Struk czyta "Gazetę Gdańską", a ta lektura go wkurza. To niezasłużona nagroda.

Strupy Struka

"Takich PLANÓW nie ma, to jest jeden z POMYSŁÓW, żeby zintegrować opiekę medyczną, nie ma kompleksowej OBSŁUGI pediatrycznej(...) jeśli słyszymy słowa o likwidacji szpitala, mają niewiele wspólnego z rzeczywistością(...) to jest bzdura"

Zych Cisoń o budowie nowego szpitala:

"Jakkolwiek działania wobec Polanek planowaliśmy rozpocząć na końcu procesu inwestycyjnego BUDOWY nowego szpitala, wojewódzkiego centrum pediatry, czyli najwcześniej za 3,4 lata."

I dalej Zych Cisoń: "Chciałabym się zajmować budowaniem jedności (...)aby na Zaspie POWSTAŁ piękny, nowy budynek, do którego przenie-

Struka z PO w przyjemnej pogawędce z agentem CBA, chyba się zaczyna? Plan, pomysł, budowa, powstanie - to przecież nie likwidacja? Nieruchomość raz wyprowadzona ze strefy publicznej nigdy już publiczna nie będzie.

Z opracowania, które przygotowano dla pomorskich radnych wynika, że szpital Polanki, obojętne spółka czy nie spółka, miał ponad 1,04 mln zł zysku, choć zysk to zdrowie małych pacjentów a nie złotówki. Ma oddział chirurgii jednego dnia, może zarabiać lecząc komercyjnie pacjentów z UE, a nawet, strach powiedzieć, z Rosji i Białorusi - zachwała Polanki podwładna Struka, nazwiskiem Sobierańska-Grenda; informuje ona tak-

Sopockie co nieco



cego i jego bieżących potrzeb - manipulowały wynikami takich badań. Oczywiście - im bardziej skomplikowane i „wielopiętrowe” pytania, tym większe prawdopodobieństwo błędu i zafałszowania ostatecznych wyników,

bieżących wydarzeń? Jeśli tak, to jednak tylko częściowo i z wyraźnymi zastrzeżeniami. Jednym z nich jest niebezpieczna tendencja (ale czy to tylko polska specjalność?) do popadania w skrajności i różne -izmy

niej. Społeczność sieciowa jest też chyba dość wyraźnie ukierunkowana (językowo, tematycznie i problemowo) na pokolenie nieco młodsze. Pewien kod pojęciowy i kulturowy - wspólny dla kilku młodszych generacji, jest też z pewnością nieco obcy dla tych trochę starszych internautów. Z oczywistych powodów ich aktywność w sieci jest na pewno mniejsza, niż pokolenia dzieci czy wnuków. A to przecież grupa najliczniejsza, reprezentująca tzw. „milczącą” (w tym wypadku - w internecie) większość. Ta konstatacja zaburza z pewnością ogólny obraz „wspólnej mądrości” grupowej, której odbiciem mógłby być internet. To nie jest głos ludu, tylko pewnej grupy, co do której społecznej „reprezentatywności” mam jednak daleko większe zastrzeżenia, niż w przypadku jakichkolwiek grup, poddawanych cyklicznie badaniom opinii i sondażom.

Tak samo zresztą, jak głos modlitwy obecny w sieci nie jest przecież głosem Boga, nawet jeśli jest artykułowany na różnych portalach religijnych czy wręcz kościelnych.

Wojciech Fulek

Vox populi, vox dei?

ale jakoś nie obawiam się specjalnie, że zakłóci mi to sposób widzenia otaczającego świata. Zwłaszcza, że - w naszej rzeczywistości - jedne sondaże gonią inne i natychmiast weryfikują ich wiarygodność. Nie śledzę ich jednak z jakimś specjalnym zaciekawieniem, bo one żyją tylko światłem odbitym, na dodatek o wyjątkowo krótkotrwałym i wątpliwym blasku.

Jak i gdzie jednak można zobaczyć w tym naszym wykrzywionym zwierciadle kompletny, nie zafałszowany obraz, a nie tylko jego fragmenty? Czy jest takim miejscem internet ze swoim prześmiewczym humorem, memami i komentarzami do

(z rasizmem, szowinizmem i antysemityzmem na czele), dzięki czemu codzienna dawka hejterskiego (najczęściej zresztą anonimowego) jadu i innych internetowych trucizn, stanowi niewątpliwie zagrożenie dla naszego zdrowia psychicznego. Można zrozumieć, że internet się radykalizuje (a Polak, uzależniony do sieci - jeszcze bardziej), ale trudno mi się jednak zgodzić z tym, że da się z tego wyciągnąć „jakąś mądrość wspólną”. I to z jednej, podstawowej przyczyny. Oczywiście, liczba korzystających z internetu, wciąż rośnie w tempie lawinowym, ale komentujących, zwłaszcza pod własnym nazwiskiem - chyba trochę wol-

Personalia



✓ Od 1 sierpnia funkcję dyrektora ds. medycznych w Pomorskim Oddziale Narodowego Funduszu Zdrowia pełni dr **Małgorzata Grodziewicz**. Nowa dyrektorka ds. medycznych zastąpiła dr **Michała Brzezińskiego**. Jej głównymi obowiązkami będzie kontraktowanie świadczeń z przychodniami szpitalnymi i rozliczanie zawartych z nimi umów. Jej kontrkandydatem był dr **Tomasz Ślawatyniec**, były prezes Szpitala Dziecięcego Polanki. Grodziewicz jest lekarzem, absolwentem Akademii Medycznej w Gdańsku. Posiada specjalizację I stopnia z chorób wewnętrznych. Jest doświadczonym lekarzem Podstawowej Opieki Zdrowotnej, może z ponad 10-letnim doświadczeniem w pracy w gdańskim hospicjum, gdzie opiekowała się chorymi terminalnie oraz 14 latami pracy w przychodni w Żukowie.

✓ **Mateusz Kusznierewicz** nie jest już prezesem Fundacji Gdańskiej, choć pozostanie ambasadorem Gdańska. Rezygnację tłumaczył wypełnieniem założonego planu i nowymi wyzwaniem, w tym założonym rejsem dookoła świata, który planuje w 2017 roku. Wielokrotny olimpijczyk i dwukrotny medalista olimpijski oddał ster fundacji politykowi PO, radnemu wojewódzkiemu, prawnikowi **Jackowi Bendykowskiemu**, któremu w zarządzie będzie partnerował **Tomasz Nadolny**, dyrektor kancelarii prezydenta Gdańska. Przewodniczącym rady fundacji pozostaje prof. **Edmund Wittbrodt**, b. senator AWS i PO, a w jej składzie także **Teresa Blacharska**, skarbniczka miejska, uczestniczka rad nadzorczych spółek gminnych, b. marszałek pomorski z AWS, **Jan Zarębski** i **Marek Bonisławski**, asystent **Pawła Adamowicza**. Nie budzi zdziwienia brak w radzie kogokolwiek z opozycji.

✓ Radny **Jarosław Gorecki**, oczywiście z PO, nie jest już prezesem Grupy Zarządzającej Pomerania SA, która jest dobrym miejscem pracy. Jego miejsce zajął **Andrzej Słowiński**, dobrze notowany u marszałka. Goreckiemu, który mandat radnego sprawuje dyskretnie, krzywdą się nie stała i został wiceprezesem. Stanowisko to zwołał **Wiesław Rybicki**, b. wydawca prasy koszańskiej, opozycjonista, który został dyrektorem ds. koordynacji. Działem zarządzania nieruchomościami kieruje natomiast **Eugeniusz Glogowski** b. radny gdańskiego SLD, znany z twardego kursu wobec rządzących Gdańskiem, później prezes LWSM Morena.

✓ Bieg VIP-ów podczas Biegu Dominika nie wzbudził tym razem emocji towarzyskich. Czasu gdy 940 metrów marszbiegiem pokonywała posłanka **Joanna Senyszyn** lub eksbaron **SLD Jerzy Jędykiewicz** minęły bezpowrotnie. Nawet uprawiający jogging dzień i noc wicemarszałek **Ryszard Świliński** nie pojawił się na starcie, bo biega na dystansie 18 kilometrów Pomorskiej Kolei Metropolitalnej i liczy usterki, za które zapłacił 800 mln złotych. Pod jego nieobecność dzielnie spisała się koleżanka z PO, posłanka **Agnieszka Pomaska**. Dobięła w bardzo dobrym czasie, nieco ponad 3,5 minuty i w dobrej formie. Co można było zauważyć na tle mistrzyni świata i mistrzyni maratonu w Bostonie **Wandy Panfil**. Do biegu zgłosili się także **Maciej Balaziński**, prawnik, który dobrze kopie piłkę i w Lechii występował już w wielu rolach, obecnie jej wiceprezes oraz dyrektor gdańskiego MOSiR-u, **Leszek Paszkowski**.

Czy marszałek poświęci Świlskiego?

Z Danutą Sikorą, przewodniczącą Klubu Radnych PiS w Sejmiku Województwa Pomorskiego rozmawia Artur S. Górski



- Pomorska Kolej Metropolitalna po lipcowej ulewie jest sparaliżowana. Opozycja w Sejmiku, czyli radni PiS, będzie szukała przyczyn ewentualnych zaniedbań, do których mogło dojść tak na etapie projektowania, jak i budowy tej sztandarowej inwestycji samorządu?

- Opozycja od dawna bardzo uważnie monitoruje ów bardzo drogi i - jak pan to ujął - sztandarowy projekt komunikacyjny. Mieliliśmy wątpliwości co do jej atrakcyjności dla Pomorza, obłożenia pasażerami, ilości i częstotliwości kursów oraz kosztów budowy. Natomiast nie przypuszczaliśmy, że mogło dojść do zaniedbań na etapie projektowania oraz w wykonawstwie...

- Opozycyjna uwaga nie była wystarczająco skupiona?

- Nie braliśmy pod uwagę możliwości wystąpienia tak daleko idących zaniedbań, gdyż ta inwestycja realizowana była i sfinansowana w 80 procentach ze środków Unii Europejskiej. Z tego faktu wyciągnęliśmy, jak się okazuje zbyt łatwowiernie, wnioski, iż będzie ona odpowiednio zaprojektowana, nadzorowana i wykonana. Tak się nie stało. Złożyliśmy zawiadomienie

do Prokuratury Regionalnej w sprawie zbadania zaniechań przy budowie po to, by dołączyć badanie inwestycji PKM do postępowania prokuratorskiego w kierunku ustalenia przyczyn i winnych zaniedbań, które doprowadziły do tragicznych skutków nawałnicy z 14 lipca. Chodzi nam by ocena tej bulwersującej sprawy weszła do postępowania w sprawie powodzi, bowiem opady deszczu doprowadziły do dramatycznego i kosztownego rozmycia i osunięcia nasypów kolei. Musimy uzyskać odpowiedź kto za to odpowiada.

- Marszałek Mieczysław Struk skrytykował opozycję za ten ruch...

- Zrazu marszałek Struk krytykował, by za chwilę zweryfikować swój osąd. Przecież sam powołał nadzwyczajną komisję do zbadania przyczyn osunięcia się nasypów PKM. Wcześniej komisja rewizyjna Sejmiku kontrolowała PKM pod kątem opłacalności. Bilans się zgadzał i służby księgowe oraz rada nadzorcza pozytywnie opiniowały. Nie przypuszczaliśmy, że PKM się rozmyje.

- Odpowiedzialność karną bada prokuratura, a ta polityczna się rozmyje jak ów nasyp w Brętowie?

- Marszałek Struk powołał speckomisję, czyli grupę ekspertów, która ma zbadać właśnie ten obszar, o badanie którego my wnioskowaliśmy. Oczekujemy zatem odpowiedzi, czy PKM była właściwie zaprojektowana, czy była odpowiednio nadzorowana i wykonana. Powołanie komisji to

też sygnał, że nawet pomorski marszałek uznał, że zarządy tak województwa, jak PKM nie wypełniły swych obowiązków lub nie są w stanie dojść do ustalenia przyczyn.

- Skompletowania zespołu i pokierowania nim podjął się inżynier Ryszard Trykosko, od czterech lat liderujący wiodącym pomorskim budowlą. Jak się okazuje pełni on rolę człowieka niezastąpionego. Kontrola marszałkowskiej komisji obejmuje spółkę PKM w której zarządzie - o czym pisaliśmy przed tygodniem - zasiada, jako jej wiceprezes, inżynier Tadeusz Heyda, rok wcześniej wynagradzany przez spółkę celową GIK, kierowaną wówczas przez tegoż inżyniera Trykoskę...

- W tym momencie powstaje konflikt interesów. Osoba wcześniej nadzorująca i wspierająca inwestycję GIK teraz jest nadzorowana. Pan Trykosko sprawdzi pana Heydę, mimo, że wcześniej wiceprezes PKM był ekspertem przy budowie tunelu pod Martwą Wisłą. Panowie więc doradzali sobie wzajemnie.

- Taki gdański tasiemiec?

- Przewijają się te same nazwiska. A przecież bezstronność to warunek prac komisji. Ta sytuacja nie tyle coś wyjaśnia, co komplikuje poprzez konflikt interesów na linii kontrolującej, czyli były prezes GIK, a PKM i jej wiceprezes. To są ludzie wzajemnie się wspierający. Rodzi to podejrzenie, iż pan marszałek Struk nie szukał ekspertów, którzy obiektywnie wskażą na przyczyny i winnych, lecz skłonią się ku wskazaniu na niewinność i należytą staranność. Jeśli zaś powoła się grupę ekspertów to kto zapłaci za ekspertyzę i jacy to eksperci?

Czekam aż marszałek ujawni ich nazwiska.

- A polityczna odpowiedzialność zarządu województwa?

- Radni PiS powołanie spec-komisji interpretujemy jako wyrażenie wotum nieufności wobec zarządu PKM oraz, co ważne, też wobec Ryszarda Świlskiego, członka Zarządu Województwa Pomorskiego, odpowiedzialnego za infrastrukturę, w tym PKM. Jeśli więc jest wotum nieufności, wyrażone powołaniem komisji, to my popieramy ten krok i zawnioskujemy na najbliższym posiedzeniu Sejmiku o odwołanie Ryszarda Świlskiego z zarządu województwa.

- Sesja ma być zwołana dopiero we wrześniu.

- Będziemy o tym rozmawiać na klubie PiS. Sesja powinna być zwołana w trybie nadzwyczajnym. Mija 30 dni od odwołania Hanny Zych-Cisoń. Najdalej na początku września będziemy musieli się spotkać na Sejmiku.

- Głos ma w ocenie PKM ubezpieczycieli, a ten może być nader dociekliwy i skrupulatny?

- Rozpoczęły się prace prawne, ale te nie spowodują na razie udrożnienia tras. Czekam na opinię PZU, ubezpieczyciela inwestycji. Czekam też na ekspertyzy PZU, wykonawcy i zamawiającego właściciela, czyli urzędu marszałkowskiego.

- Opady deszczu są typowe dla naszego klimatu. Nietypowe jest osunięcie się nowego nasypu...

- Stary nasyp przetrwał przedwojenne kataklizmy. Martwię się co będzie dalej, gdy znów spadnie ulewny deszcz. Przecież mówimy o bezpieczeństwie pasażerów i okolicznych mieszkańców.

- Stary wiadukt wysadzili

Niemcy w 1945 roku...

- A stary nasyp wytrzymał. Na prawa nowego to są ogromne koszty. Mieszkańcy zadają pytania, jak PKM była ubezpieczona i od czego była ubezpieczona. Czy od powodzi też? Dolny Wrzeszcz był znów zalany, a ubezpieczyciele nie chcą ubezpieczać od powodzi.

- Czy nasyp PKM miał zadziałać jako wał przeciwpowodziowy?

- Jeśli tak to tym bardziej czekam na odpowiedź kto jego osunięcia nie przewidział na etapie studium wykonalności projektu i uzyskania pozwoleń wodno-prawnych. Czyżby nie sprawdzono odpływów wód deszczowych?

- Są wodne inwestycje, jak odwiedzany ostatnio przez mnie zalew w Siemianówce i w Czorsztynie i dolina Dunajca z zaporą w Niedzicy. Nie słyszałem by się tam jakieś nasypy rozmywały po deszczu...

- Inżynierowie Budimexu teraz zabezpieczają nasyp PKM i umacniają go kratownicami. Należało wcześniej kłaść zbrojenie i je wypełniać. Darnie jest w stanie wzmocnić nasypu skoro nie zdążyła się ukorzenić. Trawa to nie jest konstrukcja kolejowa.

- Czy skutki lipcowej ulewy ujdą pomorskim władzom na sucho?

- Mówimy od lat o zaniebdaniach w gospodarce przestrzennej w Gdańsku, mieście, które od 18 lat jest zarządzane przez tego samego człowieka Pawła Adamowicza i jego ekipę. Przecież planowanie powinno być długofalowe i wieloaspektowe. Powinno być ze swej definicji konsekwentne i przewidywalne.

- A nie jest?

- Proszę obejrzeć nasyp PKM. Rządzi dwie dekady ten sam polityczny układ,

a z deszczem w Gdańsku zawsze wiążą się problemy. Jak można wydawać deweloperom pozwolenia na budowę bez zapewnienia odprowadzenia wód deszczowych. To jest problem tzw. tarasu górnego. Zbiorniki retencyjne nie są w stanie odebrać całej wody opadowej przy zabetonowanej aglomeracji. Po gdańskich ulicach górskie potoki płyną. Za to odpowiada ten, kto sprawuje w mieście władzę. Mieszkańcy w końcu zażądają odszkodowań od miasta w pozwach zbiorowych.

- Po dwóch dekadach u władzy pomorscy władarze zdążyli się poczuć komfortowo...

- I pomyśleli, że można sobie popołgować a nawet przysnąć w sprawach miasta i jego mieszkańców. Jednocześnie wydali miliard złotych na inwestycję, którą pograżył deszcz.

- Taki efekt domina: nieprzerwane sprawowanie władzy przez pięć kadencji w końcu doprowadzi do wywrotki choćby PKM?

- Ale wydali przy tym miliard złotych. Spółka była dwukrotnie dokapitalizowana. Przekazano pod inwestycję grunty. Kontrola prowadzona przez CBA w urzędach marszałkowskich co do wykorzystania środków unijnych ma wykazać czy były projekty zamienne, kto i jak nadzorował wydatki, jak kontrolowano inwestycję, czy wykonano je zgodnie ze sztuką. Nie można marnować pieniędzy publicznych. Miliard złotych wydano na projekt i wykonanie PKM, która jest nierentowna i nie rozwiązuje problemów komunikacyjnych w Trójmieście. Po co nam tak droga zabawka?

Grupa Energa stabilnie w I półroczu 2016

Przewidywalne wyniki finansowe, wzrost nakładów inwestycyjnych, poprawa jakości zasilania, więcej sprzedanej i dostarczonej energii do odbiorców końcowych. Grupa Energa podsumowała pierwsze półrocze działalności. W tym okresie wypracowała prawie 5 mld zł przychodów oraz ponad 1 mld zł EBITDA. Zarząd spółki pracuje nad aktualizacją kierunków rozwoju. Jednym z nich jest powrót do projektu budowy bloku w Ostrołęce.

Grupa Energa odnotowała w I półroczu 2016 roku przychody na poziomie 4 937 mln zł wobec 5 425 mln zł w analogicznym okresie ub. r. EBITDA wyniosła 1 090 mln zł i była niższa o 11 proc. w stosunku do wyniku

sprzedaży. Ze względu na jednorazowe odpisy na łączną kwotę 552 mln zł brutto Grupa odnotowała stratę netto w wysokości 116 mln zł. Odpisy aktualizujące wartość niefinansowych aktywów trwałych dokonane zo-



stały w I oraz w II kwartale, odpowiednio na 305 mln zł i 247 mln zł. Mają one jedynie charakter niegotówkowy i nie wpływają na sytuację finansową i płynność Grupy. Przed odpisami wynik netto za I półrocze 2016 r. ukształtował się na poziomie 365 mln zł. Dodatkowo, na rezultaty II kwartału br. wpływ miał udział w stracie jednostki stowarzyszonej Polska

Grupa Górnicza Sp. z o.o. w wysokości 41 mln zł.

Obecnie Grupa Energa jest na etapie aktualizacji kierunków rozwoju. Założenia strategiczne sygnalizowane przez zarząd skupiają się m.in. na zapewnieniu stabilności i bezpieczeństwa dostaw energii, od wytworzenia po dostarczenie do klientów. Stąd decyzja o ponownym uruchomieniu projektu bu-

dowy bloku energetycznego w Ostrołęce klasy ok. 1000 MW. Obecnie trwają prace, których celem jest osiągnięcie gotowości przetargowej, a następnie wyłonienie generalnego wykonawcy nowoczesnej elektrowni węglowej. Równolegle Grupa podejmuje również działania związane z pozyskaniem inwestora strategicznego lub wspólninwestora, którego zaangażowanie jest konieczne ze względu na skalę inwestycji oraz rekomendowaną strukturę finansowania projektu.

- Są to stabilne wyniki. Wydatki inwestycyjne były wyższe niż przed rokiem. Zaktualizowaną strategię spółki pokażemy jesienią 2016 roku. Będzie zawierać przesłanki polityki dywidendowej. Wyniki z I półrocza utrzymują rating Energi na niezmiennie-

nym poziomie - ocenił **Dariusz Kaśków**, prezes zarządu ENERGA SA.

- Trzy zdarzenia miały wpływ na wyniki spółki w tym półroczu: objęcie 15,7 procent udziałów w Polskiej Grupie Górniczej, odpisy aktualizacyjne w segmencie wytwarzania, pozytywne zakończenie sporu z PKN Orlen w sprawie opłaty przesyłowej - powiedział **Mariusz Rędaszka**, wiceprezes ds. finansowych.

- Grupa Energa zrealizowała w I półroczu inwestycje na poziomie prawie 800 milionów złotych, przyłączono prawie 17 tysięcy nowych klientów - powiedziała **Mariola Zmudzińska**, wiceprezes ds. relacji inwestorskich.

GG
więcej na wybrzeze24.pl

Agencji Centralnego Biura Antykorupcyjnego weszli do gdańskiego magistratu. Szukają źródeł majątku prezydenta Pawła Adamowicza i zabezpieczają w Urzędzie Miasta w Gdańsku dokumentację, która zostanie zweryfikowana i przeanalizowana w podjętym przez Prokuraturę Krajową śledztwie.

Chodzi o budowę arcyatrakcyjnego osiedla w Gdańsku Jelitkowie, na którym gdański władca wraz z najbliższą rodziną zakupił z ulgą trzy mieszkania.

Akcja CBA w Gdańsku podjęta została na podstawie postanowień wydanych przez Dolnośląski Wydział Zamiejscowy Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej we Wrocławiu.

Funkcjonariusze badają m.in. umowę na mocy której Miasto przekazało prawo deweloperowi własność gruntu, na którym powstało osiedle mieszkaniowe.

- Gdańscy agenci CBA zabezpieczają w Urzędzie Miasta w Gdańsku dokumentację dotyczącą okoliczności zmia-

Akcja CBA w gdańskim magistracie

Agenci CBA badają uchwalenie planu zagospodarowania Gdańska Jelitkowa. Sprawdzają czy Paweł Adamowicz nadmiernie sprzyjał deweloperowi.

ny miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w Gdańsku Jelitkowie, gdzie powstało osiedle mieszkaniowe, na którym prezydent Miasta Gdańska wraz z najbliższą rodziną zakupił na preferencyjnych warunkach trzy mieszkania. CBA zabezpiecza dokumenty związane z zawarciem umowy pomiędzy Urzędem Miasta Gdańska a deweloperem, na mocy której Urząd przekazał prawo własności gruntu, na którym powstało osiedle mieszkaniowe. Delegatura CBA w Gdańsku działa na podstawie postanowień wydanych przez Dolnośląski Wydział Zamiejscowy Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej we Wrocławiu – informuje Wydział Komunikacji Społecznej CBA

Skąd CBA w gdańskim urzędzie?

- Zabezpieczona dokumen-

tacja zostanie zweryfikowana w podjętym z umorzenia postępowaniu w sprawie dotyczącej przyjęcia przez Pawła Adamowicza korzyści majątkowej znacznej wartości w wyniku zakupu po preferencyjnych cenach trzech mieszkań na tym osiedlu oraz nieujawnienia w okresie od 2006 – 2011 r. właściwemu organowi podatkowemu przedmiotu opodatkowania w postaci dochodów stanowiących łącznie kwotę ponad 750 000 zł – dodaje CBA.

Działania CBA mają więc odsłonić tajemnicę fortuny prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza, który swój urząd sprawuje od 1998 r.

Rzecznik prezydenta Gdańska Antoni Pawlak próbuje umniejszyć znaczenie tego faktu.

- Funkcjonariusze poprosili o wydanie w dokumentów związanych z umowami między Gminą Miasta Gdańska

a Pomeranką sp. z o.o. oraz dokumentów związanych ze zmianą planu zagospodarowania przestrzennego Jelitkowa w rejonie ul. Wypoczynkowej. Żądanie funkcjonariuszy wzbudziło w Urzędzie lekkie zdumienie, jako że CBA już dwa razy te materiały dostawało - zarówno w roku 2012, jak i w roku 2014. A w tych sprawach od tamtego czasu nic się nie zmieniło - ogłosił rzecznik Pawlak.

Przypomnijmy, że marcu br. Sąd Rejonowy w Gdańsku warunkowo umorzył postępowanie przeciwko prezydentowi Gdańska ws. podawania przez niego nieprawdziwych informacji w oświadczeniach majątkowych jednocześnie wskazując na jego winę. Jednak sąd warunkowo umorzył postępowanie na okres dwóch lat próby oraz zasądził od Adamowicza świadczenie w wysokości 40 tys. zł.

Sąd Rejonowy w Gdańsku,

umarzając warunkowo postępowanie na okres dwóch lat, uznał, że wina i społeczna szkodliwość zarzucanych prezydentowi czynów nie są znaczne, a także nie ma podstaw do uznania, że działał on z zamiarem bezpośrednim popełnienia przestępstwa. Jednak w przypadku warunkowego umorzenia postępowania, sąd przesądza winę sprawcy.

W maju 2016 r. Prokuratura Krajowa uznała, że śledczy, wnioskując w 2015 roku o warunkowe umorzenie, dokonali błędnej oceny okoliczności sprawy, a Wielkopolski Wydział Zamiejscowy Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Poznaniu zaskarżył marcowy wyrok gdańskiego sądu.

Postawione przez prokuraturę zarzuty dotyczyły podania przez Pawła Adamowicza w, złożonych w latach 2010-2012, oświadczeniach ma-

jatkowych nieprawdziwych danych co do posiadanych zasobów pieniężnych i nieruchomości. Nie wpisał on do oświadczeń dwóch zakupionych mieszkań. Nie zgadzały się też dane dotyczące zgromadzonych oszczędności.

Adamowicz tłumaczył to roztargnieniem i pomyłką pisarską, a pomyłka miała charakter mechaniczny.

W lipcu tygodnik „wSieci” opisał, iż część powiadomienia o popełnieniu przestępstwa przez Pawła Adamowicza związana jest z rabatem w wysokości ponad 270 tys. zł, jaki otrzymali on i jego żona Magdalena Adamowicz przy kupnie mieszkania w inwestycji Neptun Park przy ul. Wypoczynkowej. Preferencyjną cenę, zdaniem tygodnika, otrzymała także teściowa prezydenta.

Zdaniem dziennikarzy umowy na zakup mieszkań zostały podpisane w grudniu 2005 roku. Trzy tygodnie później Rada Miasta Gdańska przystąpiła do sporządzenia nowego planu zagospodarowania przestrzennego tej części miasta.

ASG

Pozwólmy by rodziny były w niedzielę razem

Z Markiem Theusem, prezesem zarządu Grupy MerCo oraz członkiem Forum Stowarzyszeń i Organizacji Kupieckich i Rzemieślniczych rozmawia Artur S. Górski



- W ogólnopolskiej akcji zbierania podpisów osób popierających obywatelski projekt ustawy ograniczającej handel w niedziele wspólnie działają związkowcy z „Solidarności” i polskie stowarzyszenia kupieckie.

- Współpracujemy z Alfredem Bujarą, przewodniczącym Sekcji Krajowej Pracowników Handlu „Solidarności” i z Krzysztofem Dośłą liderem Regionu Gdańskiego tego związku. Jesteśmy bowiem jednomyślni w poglądach na temat zamknięcia sklepów w niedzielę.

- Rozmawiamy w rocznicę Sierpnia '80. W 1980 roku strajkujący robotnicy domagali się wolnych sobót. Teraz trzeba się upomnieć o wolne niedziele. Jak skończyć z tą nową świecką tradycją niedzielnych zakupów?

- Jeśli tego nie zrobimy ustawowo to zawsze będzie spora grupa twierdząca, że to jest jedyny dzień tygodnia, w którym oni mogą zrobić zakupy. Działając w handlu detalicznym od lat doskonale widzimy co klienci w sklepach

ogólnospożywczych kupują. To warzywa, woda, przyprawy, soki, nabiał, czyli podstawowe produkty, w które można przecież zaopatrzyć się w piątek, w sobotę. Nic się przecież nie zmieni w terminach przydatności do spożycia, w jakości tych produktów. Tym bardziej w asortymencie ubrań, obuwia, AGD. Zresztą w tym segmencie kupujący coraz częściej przerzucają swoją uwagę na sklepy internetowe. Jednak wytworzył się ów świecki obyczaj, gdyż wielkie sieci handlowe, które do nas wchodziły były otwierane w niedzielę, a niektóre nawet otwierały swoje placówki 24 godziny na dobę.

- Zachłysłnieliśmy się pełnymi półkami po szarym czasie PRL?

- Daliśmy się uwieść, gdy w do niedawna niekolorowym, szarym sklepie pojawiły się kuszące kolorowe opakowania. Ten zwyczaj nasilił się w drugiej połowie lat 90. Bez ustawowej regulacji ciężko będzie nakłonić rodaków, by w sposób obywatelski i świadomy zrezygnowali z niedzielnych zakupów. A tym samym, poprzez rachunek ekonomiczny, wpłynęli na decyzję o zamknięciu sklepów na niedzielę.

- Nasze przyzwyczajenia i wypracowane odruchy konsumentów to jedno, ale są i głosy części przedsiębiorców. Oto na przykład guru pomorskiego biznesu Zbigniew Canowiecki,

prezydent „Pracodawców Pomorza” straszy likwidacją 60 tysięcy miejsc pracy w handlu, opierając się na bliżej niesprecyzowanych wyliczeniach. On sam w handlu nie pracował...

- Moja firma jest też członkiem związku Pracodawcy Pomorza. Będę więc miał okazję zapytać podczas któregoś z najbliższych spotkań prezydenta Canowieckiego o podstawy tych wyliczeń. Czy aby nie są one wzięte z sufitu. Nie ma dzisiaj problemu bezrobocia w handlu detalicznym czy hurtowym. Ba! Obserwujemy deficyt pracowników na stanowiskach sprzedawców i magazynierów. Firmy hurtowe i detaliczne zatrudniają, według mojej oceny, tylko na Pomorzu kilkanaście tysięcy pracowników z zagranicy, głównie z Ukrainy. Coraz częściej spotykamy w sklepach detalicznych Ukrainki, a w magazynie największego dystrybutora Eurocash Dystrybucja z kapitałem portugalskim co drugi magazynier jest obywatelem Ukrainy. Jeżeli pan Canowiecki wychodzi z założenia, że w Polsce po ograniczeniu handlu w niedzielę 60 tysięcy straci pracę w sklepach to przy potrzebach rynku nikt tego nie zauważy, bo znajdą oni zatrudnienie w tym samym sektorze gospodarki. Nie trzeba będzie ich przekwalifikować. Zaznaczam – o ile te wyliczenia byłyby prawdziwe. W co bardzo mocno wątpię.

- Przypominam sobie zdanie niektórych wojowniczych liberalistów, na państwowym wikcie, nie prowadzących

własnych firm, że polskie kupiectwo się kończy...

- No tak. Na przykład poseł Tadeusz Aziewicz, który był prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów pod koniec lat 90 w studiu telewizyjnym w rozmowie z jednym z organizatorów Lewiatana na Pomorzu twierdził, że polscy kupcy powinni się przeorientować i przeorganizować na produkty niszowe. Na sprzedaż kiszzonej kapusty, ogórków, wyrobów z wikliny. Działania prowadzone przez liberalnych polityków doprowadziły do tego, że mamy największych dwóch dyskonterów na rynku z obcym kapitałem, czyli portugalską „Biedronkę” i niemieckiego „Lidla”. Wszystkie hipermarkety to obcy kapitał. Ta dominacja nieko wyhamuje poprzez podatek od sklepów wielkopowierzchniowych i zmianę atmosfery dla lokowania tego typu placówek. Mam nadzieję, że Polacy działający w handlu zyskają czas na przeorganizowanie swoich placówek do rzeczywiście uczciwego konkurencyjnego.

- Co ma wspólnego z uczciwą konkurencją fakt, że zagraniczne firmy wchodząc na nasz rynek korzystały z ulg podatkowych, z preferencyjnych warunków, a w swoich ojczyznach z rozmaitych ułatwień i bonusów?

- Mogliśmy sięgać po kredyty dając odpowiednie zabezpieczenia, a ów kredyt musieliśmy kupować płacąc 20-25 procent w skali roku. Tymczasem kredyty, którymi posługiwali się wchodzący na polski rynek były oprocentowane na

poziomie 1,5-2 procent. Było dla nich wsparcie Unii Europejskiej poprzez fundusze na organizowanie i ekspansję ich struktur. We Francji i Niemczech przepisy podatkowe mówiły, że 10 procent inwestycji w Polsce można wpisać w nieudokumentowane koszty.

- Możliwość odpisania przez zagraniczne firmy w swoich ojczyznach dziesiątków milionów marek czy franków jako nieudokumentowany koszt brzmi podejrzanie. Co się z tym kryło?

- Śmiem domniemywać, iż były to pieniądze przeznaczone na łapówki dla rozmaitych urzędników by ułatwić sobie pozyskanie atrakcyjnych lokalizacji, które były niedostępne dla polskich kupców.

- Trudno więc mówić o zasadach rynkowych, czy o tym, że to rynek sam wyreguluje pracę w niedzielę. Czy handel reguluje rzeczywiście jakaś niewidzialna ręka mitycznego rynku?

- Politycy liberalni tak twierdzili. Chociaż liberał Janusz Lewandowski pisał w „30 dniach” pod koniec lat 90 by zweryfikować poglądy o wolnorynkowym handlu, ale ten głos był odosobniony. My mówiliśmy, że ten rynek nie jest wcale wolny. Są regulacje i instrumenty wspierające ekspansję na nasz teren obcego kapitału i firm zagranicznych, mając o wiele łatwiejsze warunki. Nawet w porównaniu z zapisami prawnymi w ich rodzimych państwach, w których obowiązuje czy to zakaz handlu w niedzielę, czy obostrzenia związane z zagospodarowaniem przestrzennym.

Łatwiej więc było dać im ułatwienia by mogli zabezpieczać swoje interesy w krajach dawnych demoludów. Tylko naszej wytrwałości i inwencji zawdzięczamy, że polskie kupiectwo utrzymało się i mimo ponad 20 lat tej ekspansji jesteśmy coraz lepiej zorganizowani, wykorzystujemy nowoczesną technologię.

- W projekcie o handlu niedzielnym znalazły się wyjątki dopuszczające handel w niedziele, m.in. na stacjach benzynowych, w piekarniach, sklepach usytuowanych na dworcach autobusowych, kolejowych i na lotniskach, w kioskach z prasą. Otwarte w niedziele będą mogły być również małe sklepy pod warunkiem, że za ladą stanie ich właściciel.

- Coraz więcej polskich rodzin dotyka praca w niedzielę więc tam, gdzie jest możliwość, bez uszczerbku na bezpieczeństwie i życia społecznego, trzeba pewne obszary wyłączać z pracy w niedzielę. Handel jest właśnie takim obszarem. Można to zrobić, przy obecnej różnorodności placówek, bez szkody dla konsumentów. Projekt zakłada też m.in. ustanowienie niedziel handlowych. A jeśli właściciel sklepu chce pracować na okrągło to jest jego wybór. Jeśli zaś ktoś zatrudnia pracowników i poprzez instrumenty ekonomiczne przymusza ich do przyścia do pracy w niedzielę, to jest czas najwyższy by tą kwestię uregulować zgodnie z obywatelskim projektem ustawy, by rodziny mogły ten dzień spędzić razem,

Wolne niedziele? Solidarność zbierała podpisy

9 sierpnia w centrach polskich miast została przeprowadzona przez NSZZ „Solidarność” skoordynowana akcja zbierania podpisów pod obywatelskim projektem ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele.

W Gdańsku podpisy zbierane były od godz. 11 do godz. 13 na Długim Targu przy fontannie Neptuna oraz przy Galerii Bałtyckiej. W Gdyni podpisy można było złożyć na Skwerze Kościuszki.

Pod fontanną Neptuna zebrano kilkadziesiąt podpisów. Nie było żadnych nieprzyjemnych incydentów.

- Chyba najbardziej zainteresowane były rodziny z dziećmi. Nie było przewagi osób starszych, czy młodszych - powiedziała pani Katarzyna, która zbierała podpisy pod fontanną Neptuna. - Było bardzo miło.

W 1980 roku strajkujący domagali się wolnych sobót. Teraz związkowcy upominają się o wolne niedziele. By projekt trafił pod obrady parlamentu trzeba zebrać 100 tys. podpisów. Miesiąc

pozostał do zakończenia całej akcji.

Inicjatorem obywatelskiego projektu ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele jest Krajowy Sekretariat Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność”. Obok „Solidarności” w skład Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej weszły również inne związki zawodowe, organizacje zrzeszające pracodawców z branży handlowej oraz stowarzyszenia i organizacje społeczne, m.in. Związek Rzemiosła Polskiego, Spółdzielnie Spożyców „Społem”, Naczelna Rada Zrzeszeń Handlu i Usług, Kongregacja Przemysłowo-Handlowa, Akcja Katolicka, Polska Izba Paliw Płynnych i Polska Grupa Supermarketów. Projekt zyskał poparcie Konferencji Episkopatu Pol-



ski.

W projekcie znalazły się wyjątki dopuszczające handel w niedziele, m.in. na stacjach benzynowych, w piekarniach, sklepach usytuowanych na dworcach autobusowych, kolejowych i na lotniskach, w kioskach z prasą, w obiektach infrastruktury kryzysowej i w szpitalach. Otwarte w niedziele będą

mogły być również małe, osiedlowe sklepy pod warunkiem, że za ladą stanie ich właściciel.

Projekt zakłada też m.in. ustanowienie siedmiu tzw. niedziel handlowych w roku, np. w niedziele poprzedzające Boże Narodzenie oraz Wielkanoc oraz w okresach, w których organizowane są wyprzedaże.

W akcji chodzi o zmianę art. 151 ustawy Kodeks Pracy, który ma otrzymać brzmienie „Praca w niedzielę i święta w placówkach handlowych jest niedozwolona”. Zakaz handlu w niedziele ma objąć 1,5 mln pracowników tej branży.

Jakie argumenty mają związkowcy?

- Niedziela jest dniem dla rodziny. To czas wypoczynku pracowników i ich rodzin. Dzieci i współmałżonkowie mają wolną niedzielę. W handlu pracują głównie kobiety prowadzące dom. Pozwólmy więc by rodziny były w ten dzień razem. Niedziele obfitują w rozmaite imprezy kulturalne, programy artystyczne. Chcemy z tej oferty skorzystać. Przecież w wolny dzień przyjdzie do restauracji więcej osób więc obroty gastronomii wzrosną - mówi **Roman Kuzimski**, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Pracę w niedzielę ma jako by regulować tzw. rynek.

- Takie przekonanie jest wyrazem wiary w niewidzialną

rękę mitycznego rynku. Rynek reguluje być może czas pracy, ale w Anglii, Francji, w Niemczech, czyli w ojczyznach hipermarketów, w których zarobki „na kasie” są kilkakrotnie wyższe niż w tych samych marketach operujących w Polsce. U nas koszty zatrudnienia pracowników są mniejsze niż koszty zużytej przez wielkopowierzchniowy sklep energii elektrycznej, więc taki sklep może być otwarty po kilkanaście godzin siedem dni w tygodniu. Gdyby zarobki były godziwe wówczas dodatek za pracę w niedzielę powodowałby, że sam pracodawca stwierdziłby, że nie opłaca się otwierać sklepu w ten dzień. Rynek nie działa w sytuacji, gdy pracownik jest wynagradzany niemal jak niewolnik - zauważa Kuzimski.

Skoro więc ów „rynek” nie działa to trzeba wystarczyć się o rozwiązania ustawowe, ograniczające pracę w niedzielę po to, aby oddać pracownikom ten dzień.

ASG

Koty na dwa dni opanowały hipodrom w Sopocie

W dniach 6-7 sierpnia w Hali Pomarańczowej na sopockim hipodromie odbyła się Międzynarodowa Wystawa Kotów Rasowych Sopot 2016. W Hali Pomarańczowej pojawiło się ponad 300 kotów, które prezentowali wystawcy m.in. z Polski, Rosji i Niemiec. Podczas wystawy przyznano nagrody dla najlepszych kotów, które wybrali profesjonalni sędziowie. Organizatorem wystawy był Sopocki Klub Felinologiczny Cat Club Amber.

Podczas wystawy w Sopocie można było podziwiać koty różnych ras m.in. belgijskie, egipskie, brytyjskie krótkowłose i długowłose, somalijskie, norweskie leśne, maine coon, amerykańskie curl długowłose, ragdoll, syberyjskie, devon rex, sfinksy kanadyjskie, neva masquerade, koraty, burmskie, abisyńskie, a także wyjątkowe domowe koty. Szczególnie dużo było maine coonów - są to, pochodzące z Ameryki Północnej, jedne z największych kotów domowych, które mogą zaskoczyć laika swoimi gabarytami, gdyż średnia waga dorosłego samca to około 11 kg. Sporo było również norweskich kotów leśnych, które są nieco mniejsze od rasy maine coon, ale ich rozmiar również jest imponujący.

Każde kocie stanowisko miało swój numer, a zwierzęta były zamknięte w klatkach

lub specjalnych przeźroczystych boxach, by goście wystawy mogli podziwiać pupili hodowców, ale aby także nie przeszkadzali zwierzętom zanieczyszczać. Niemniej jednak wystawcy chętnie wyjmowali koty z klatek, prezentowali je, opowiadali o nich i pozwalali odwiedzającym wystawę je głaskać. Koty jak to koty - zbytnio nie przejmowały się obecnością ludzi, czasem wydawały się nieco znudzone i po prostu zajmowały się swoimi sprawami. Kocia arystokracja, która zawitała w Sopocie, była bardzo ułożona i grzeczna - zwierzęta pozwalały się głaskać, nie drapały i nie gryzły, cierpliwie i z kocią dumą znosiły pieczęty zachwyconych nimi ludzi.

W trakcie wystawy przyznano również tytuły i nagrody dla championów, które według sędziów wyróżniły

się na tle innych kotów. Koty były wybierane w swoich kategoriach, grupach i klasach. Podczas prezentacji najlepszych osobników konferan-



sjer charakteryzował daną rasę. Sędziowie uważnie przyglądali się kotom, by spośród danej grupy wybrać najlepszego. Jurorzy dokonywali wyboru na podstawie m.in. sylwetki, koloru i stanu sierści, kształtu oczu i głowy, charakteru. Jedną z kategorii dotyczyła najlepszego kota konkursu klubowego Cat Club Amber. Po pierwszym etapie, w którym wygrały: kocur rasy maine coon, kotka rasy korat i kociak rasy brytyjskiej, tytuł i puchar zdobyła kotka Devil Wears Prada rasy korat, której hodowcami są pan Marcin Skowronek i jego żona. „Gazeta Gdańska” zapytała pana Marcina o jego hodowlę rzadkich w Polsce koratów,

które pochodzą z Tajlandii.

- Hodowlę mamy od roku, ale interesujemy się już dłużej, niż rok, z tym, że bardzo ciężko pozyskać korata. Nie

mogliśmy go kupić w Polsce, musieliśmy poszukać za granicą. Aby pozyskać korata do hodowli musieliśmy mieć rekomendację innej hodowli. Znaleźliśmy miot w Finlandii i udało nam się przywieźć kotkę z Finlandii. Ta kotka (laureatka - Devil Wears Prada K.R.) jest z Danii. Z kolei jej właścicielka, hodowczyni sama powiedziała, że bardzo by chciała, żeby ona w naszej hodowli zaistniała i zaproponowała nam, żebyśmy tę kotkę od niej odkupili - powiedział pan **Marcin Skowronek** „Gazecie Gdańskiej”.

Zapytaliśmy pana Marcina o cenę korata.

- Nie mówmy o cenach hodowlanych, bo to jest kwe-

stia negocjacji indywidualnej, ale jeżeli chodzi o sprzedaż kota takiego, nazwijmy to „na kolanka”, ewentualnie do pokazywania na wystawie, który jest wysterylizowany, czy wykastrowany i nie ma możliwości jego dalszego rozrodu to jest cena tysięcy euro i za taką cenę sprzedawane są obecnie kociecia w Polsce i zagranicą. W Polsce mamy tylko trzy hodowle korata - powiedział pan Marcin Skowronek.

Pan Marcin Skowronek powiedział również „Gazecie Gdańskiej” dlaczego z żoną zdecydowali się wybrać właśnie koraty.

- Stwierdziliśmy, że chcemy mieć w domu zwierzątko i padło na kota. Rasę wybieraliśmy na zasadzie cech charakteru. Chcieliśmy, żeby kota można było czuć, czyli, żeby był on obecny, przebywał z nami, obcował z nami, dawał się głaskać i, żeby nawet był wręcz nachalny. Chcieliśmy, aby nie chadzał własnymi drogami, a my nie wiemy przez trzy dni gdzie kot się zaszył, po prostu chcieliśmy, by był z nami. To było pierwsze kryterium. Drugie kryterium było takie, że nie chcieliśmy mieć kota łysego, więc sfinksy i devon rexy odpadały. Nie mógł mieć też za długich włosów, a moja żona bardzo chciała, by kot wyglądał pospolicie. Po wpisaniu w internetowej wyszukiwarce tego słowa wyskoczył nam korat. Na

tamtą chwilę w ogóle nie znaliśmy takiej rasy, ale poczytaliśmy na jej temat, skontaktowaliśmy się z hodowlą z Krakowa i tak to się zaczęło. Wtedy wystąpił problem z pozyskaniem kotki, ale w końcu szczęśliwie się udało i 16 sierpnia ubiegłego roku wylądowała na polskiej ziemi - powiedział pan Marcin Skowronek.

Jeśli chodzi o laureatkę tytułu Cat Clubu Amber, Devil Wears Prada, jest ona ze swoimi hodowcami od tego roku. Państwo Skowronek doczekali się również kocia korata, których zdjęcia można było podziwiać na ich stoisku w Sopocie.

- Niestety cały miot jest już rozdysponowany - niestety dla przyszłych nabywców, stety dla nas - powiedział pan Marcin.

Podczas wystawy można było kupić różne rodzaje karm oraz akcesoria dla kotów. W trakcie wydarzenia nie prowadzono sprzedaży zwierząt, ale można było zdobyć kontakt do hodowców. Wystawę mógł odwiedzić każdy - wystarczyło kupić bilet. Normalny kosztował 10 zł, a ulgowy 5 zł. Dzieci do 7 lat wchodziły za darmo. Wystawa objęta była honorowym patronatem prezydentów Sopotu, Gdańska i Gdyni. Zainteresowanie wystawą było naprawdę duże.

Karolina Rabiej

Celebryjmy zwycięstwa, nie porażki

Rozmowa z Grzegorzem Ksepko, wiceprezesem Energa SA

- 15 sierpnia rusza pierwsza edycja Festiwalu Energa Wolności. Dlaczego wybraliście właśnie tę datę?

- Ponieważ jest to rocznica wielkiego triumfu polskiej armii nad bolszewikami w 1920 roku. W ten sposób chcemy upamiętnić zwycięską bitwę, dzięki której Polska ocalała nie tylko swoją niepodległość, lecz również całą Europę przed bolszewicką rewolucją. W tym dniu wspólnie przeżywamy również Święto Wojska Polskiego oraz jedno z największych w roku świąt kościelnych: Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Również i o tym chcemy pamiętać i przypominać, zwłaszcza młodym.

- Od paru lat obserwujemy w Polsce swoiste odrodzenie patriotyzmu. Ta postawa szczególnie widoczna jest u pokolenia urodzonego po '89 roku. Czy Wasz Festiwal jest szczególnym ukłonem w stronę młodych?

- Eksplozja patriotyzmu i powrót do wiary chrześcijańskiej jest rzeczą wielce

budującą. Jako spółka Skarbu Państwa chcemy ten trend wspierać – pokazywać, że można być dumnym z polskości i tożsamości chrześcijańskiej. Że są wydarzenia historyczne, które można i trzeba świętować. Czujmy zwycięstwa, a nie tylko honorowe porażki. Historia pokazuje, że Polacy to - wbrew temu, co nam przez wiele lat wmawiano - naród zwycięski. Najbardziej cieszy mnie, że młodzież to czuje, że identyfikuje się z wolną, niepodległą Polską. Festiwal Energa Wolności, jako impreza muzyczna jest oczywiście kierowana głównie do ludzi młodych, ale nie tylko. Festiwal ma łączyć pokolenia, dawać młodym i trochę starszym, możliwość wspólnej zabawy, wspólnego celebrowania dumy narodowej.

- Kogo zobaczymy w poniedziałek na błoniach Stadionu Energa?

- Same gwiazdy... Prócz znanych od wielu lat muzyków, posłuchać będzie można młodych, obiecują-

cych wykonawców, wśród nich finalistów prestiżowych konkursów muzycznych. Zagrają „Złe Psy” Andrzeja Nowaka, „2Tm2,3”, „Arka Noego”, „KSU”, „Turbo”,



„Oberschlesien”, Ania Rusowicz, „Eldo”, Kasia Sawczuk i „Wicked Heads”. Szczególnie wdzięczny jestem Robertowi „Litz” Friedrichowi, który aby wystąpić w Gdańsku przy Stadionie Energa, zmienił w ostatniej chwili swoje plany koncertowe. Wdzięczny jestem również Darkowi Malejonkowi,

który 15 sierpnia wystąpi aż dwa razy... Tych, którzy 15 sierpnia odwiedzą błonia Stadionu Energa w Gdańsku, czeka więc prawdziwa uczta muzyczna i ogromna dawka

pozytywnej energii.

- Skąd w ogóle pomysł na tego rodzaju imprezę, przecież Energa, to jeden z największych koncernów energetycznych, do tej pory niekojarzony z rockiem?

- O cyklicznej imprezie muzycznej z udziałem zespołów chrześcijańskich i patriotycznych myślałem od wielu

lat. Ale była to idea bliżej niesprecyzowana. Miałem świadomość, że takich twórców jest całkiem sporo, ale działających w rozproszeniu, nie tworząc własnej sceny mu-

zycznej. Pomyślałem, że być może dzięki takiemu festiwalowi udało się stworzyć nową jakość artystyczną. I ta idea kilka miesięcy temu zaczęła nabierać konkretnych kształtów. Duża w tym zasługa pracowników naszego departamentu marketingu, a szczególne podziękowania należą się dwóm moim

współpracownikom: Krzysztofowi M. Załuskiemu i Miłoszowi Lodowskiemu. Ponadto, nasze zaangażowanie, jako mecenasów i sponsora imprez sportowych i kulturalnych nie jest niczym nowym. Nowością jest natomiast fakt, że zwiększamy nacisk na wsparcie inicjatyw kulturalnych, edukacyjnych i historyczno-patriotycznych, czyli tego obszaru, który dotąd w polityce państwa był obszarem zapomnianym. Festiwal Energa Wolności doskonale wpisuje się również w priorytety nowej strategii marketingowo-sponsoringowej spółki Skarbu Państwa. Te priorytety to właśnie wspieranie edukacji patriotycznej młodzieży oraz rozwijanie jej świadomości historycznej. Zresztą nie tylko nasza Grupa jest sponsorem Festiwalu Energa Wolności. Chciałbym przy tej okazji podziękować wszystkim podmiotom, które zaangażowały się we współpracę, a zwłaszcza Grupie Lotos, Olivia Business Centre i Instytutowi Pamięci Narodowej, który objął patronat honorowy nad naszą imprezą.

Galeria Sztuki Gdańskiej



Młodzi ukraińscy malarze w gdańskiej Galerii ZPAP

Tetiana i Kateryna Ocheredko oraz Vitaliy Muryn, pochodzą z różnych stron Ukrainy, ale dopiero w Gdańsku trafili na siebie. Poznali się w Gdańsku, przy pracy nad filmem „Loving Vincent”. Malują sceny, będące olejnymi obrazami składającymi się na 62 tysiące klatek animowanego filmu o twórczości i zagadce życia Vincenta van Gogha.

Młodzi artyści z Ukrainy uczestniczą w dużym projekcie, który dla ich rozumienia sztuki może okazać się wyjątkowym. Malarska wizja filmu jest odkrywcza, ale nie tylko dla nich, bowiem jest unikatowa, inna niż filmy Janusza Majewskiego, gdzie narracja fabularna przenika się z oryginalnym dziełem sztuki. W ostatnim filmie Majewskiego „Młyn i Krzyż” jest to obraz Pietera Breugela. W „Loving Vincent” młodzi malarze pochodzący niemal z całego świata dają nowe życie nakręconym wcześniej scenom wyreżyserowanym przez Dorotę Kobielię. W filmowej animacji klatka po klatce, w namalowanych ponad stu obrazach Vincenta van Gogha zobaczymy jego życie, twórczość i cierpienie. Ta praca specjalnie przygotowanych młodych artystów, niewątpli-

wie również pozostawi nowy obraz postrzegania swojej sztuki, bowiem prawie każdy z nich jest już „gotowym” artystą, a tego rodzaju wielomiesięczne malowanie nie może pozostać bez znaczenia. Malarze z Ukrainy reprezentują nowe pokolenie twórców swojego narodu, wykształcone, zdolne i chcące rozwijać swoje umiejętności. To gdańskie doświadczenie obudziło ich artystyczne aspiracje, pokazało nowe możliwości, spowodowało nowe postrzeganie swojej roli jako artyści. Zapragnęli zatem pokazać swój dotychczasowy jeszcze bardzo młody dorobek. Wystawa w galerii ZPAP przy ulicy Mariackiej prezentuje ich wcześniejsze prace, mocno osadzone w tradycji wielkich mistrzów malarstwa końca wieku XIX, a przede wszystkim wielkiej tradycji



Od lewej: Tetiana i Kateryna Ocheredko, Ida Łotocka-Huelle, wiceprezes ZPAP w Gdańsku, Vitaliy Muryn

„Pieredwizników”, mistrzów malarstwa rosyjskiego, reprezentujących najwyższe umiejętności szkoły petersburskiej. To wzniosłe porównania, ale ich ambicje zostały obudzone, zdają sobie z tego doskonale sprawę i pragną te doświadczenia przenieść na płótna swoich obrazów. Praca dawnych mistrzów, rozumiana we współczesnej rzeczywistości, ich wysmakowane nuanse kolorystyczne i emocje, są podstawą, budulcem ich współczesnych obrazów. Nieoceniona siła natury, zobaczona w oryginalnym świetle ulotnej chwili przemijających zjawisk przyrodniczych

nadaje ich obrazom świeżą atmosferę, widać to również w wielu prezentowanych na wystawie portretach.

Młodzi artyści z Ukrainy w nowej aurze swojego życia i twórczości odkrywają nowe możliwości prezentacji sztuki. To normalne, spokojne myślenie o wykonywaniu swojego zawodu, niczym niezakłócone, to wyjątkowy komfort. Wystawa pozwala również na normalne, bez zadęcia oglądanie sztuki malarskiej, którą rozumiemy i która może się podobać lub nie, ale to co widzimy jest tym co artyści chcieli nam przedstawić bez zbędnego tłumaczenia. To

dobrze, że od czasu do czasu mamy możliwość zobaczenia w gdańskich galeriach ZPAP, prace artystów reprezentujących trochę inne korzenie europejskiego malarstwa. Myślę, że po doświadczeniach nad filmem „Loving Vincent” kolejna wystawa młodzieży malarskiej z Ukrainy będzie

jeszcze dojrzalsza.

**Wystawa potrwa do 7.09.2016
Galeria ZPAP – Gdańsk ul.
Mariacka 46/47**

**Tekst i zdj.
Stanisław Seyfried**



**Partner
"Galeria
Sztuki Gdańskiej"**

C OD 12.08. DO 25.08. ENOWE INFORMACJE!

Sery Ceko Boryna, Antek i Jagna 1kg luz SOT  18⁹⁹	Mleko czekoladowo-orzechowe Fiko 240ml GRUPA POLMILEK 1L 6,04  1⁴²	Ser Gouda Warmia Fiko Junior 150g w plastrach 3 rodzaje GRUPA POLMILEK 1kg 17,93  2⁷²	Kefir wariubski owocowy 2 smaki 375g JAGR PLUS 1kg 5,20  1²²	Serek Ostrowia 120g 6 smaków MILKLAND 1kg 15,75  1⁸⁹
Jogurt Muller Mix 150g różne rodzaje MULLER 1kg 9,93  1⁴²	Mleko acidofilne 400g 2 smaki GRUPA POLMILEK 1kg 6,23  2⁴²	Deser śmietankowy czekoladowo-orzechowy Fiko 120g GRUPA POLMILEK 1kg 11,58  1³²	Ser żółty 150g 5 smaków SM RYKI 1kg 21,67  3²²	Sos Tzatziki 200g JAGR PLUS 1kg 9,95  1²²
Twaróg półtłusty 200g NASZE POLSKIE 1kg 9,95  1²²	Mleko acidofilne naturalne 400g GRUPA POLMILEK 1kg 5,38  2¹²	Serek waniliowy Fiko 4x80g GRUPA POLMILEK 1kg 7,78  2⁷²	Ser Edam Rycki 3 rodzaje 1kg SM RYKI  18⁹⁹	Ser topiony 100g różne smaki HOCHLAND 1kg 18,50  1⁸²
Masłanka naturalna MU! 1kg OSM SIERADZ  1²²	Jogurt naturalny Musli i z owocami 115g różne smaki ZOTT 1kg 11,74  1³²	Monte 4x100g ZOTT 1kg 13,63  5⁴²	Camembert 2 rodzaje i Brie President 120-125g LACTALIS 1kg 26,80 - 27,92  3²²	Twaróg delikatny President 200g 6 smaków LACTALIS 1kg 11,45  2²⁹
Ekstra miks paszeczki 200g ICC PASLEK 1kg 9,95  1²²	Ser biały owczy i kozi 200g SPOMLEK 1kg 49,95  9⁹⁹	Delma extra 450g 6 rodzajów UNILEVER 1kg 5,53  2⁴⁹	Serek Delikatny President 125g 4 smaki LACTALIS 1kg 13,52  1⁶⁹	Ser ementalski 1kg PRESIDENT LACTALIS  14²²
Zupy gotowe 450-500g różne smaki PROFIT 1kg 5,98 - 6,64  2⁹⁹	Fortuna soki i nektary 330ml 7 smaków FORTUNA 1L 3,91  1²²	Przyprawy w młynku 35-92g 4 rodzaje KOTANYI 1kg 81,41 - 214,00  7⁴⁹	Knorr Fix do potraw różne rodzaje UNILEVER  2²²	Herbata ekspresowa Lipton 250r 3 rodz. UNILEVER 1kg 71,80  3⁵⁹
Makaron Primo Gusto 250-500g 3 rodzaje, Melissa 500g 2 rodzaje ATLANTA-AM 1kg 6,90 - 13,80  3⁴²	Salatki warzywne 150g 6 smaków SEKO 1kg 9,27  1³⁹	Warzywa w pusce 165 - 200g 5 rodzajów BONDUELLE 1kg 13,64 - 11,25  2²²	Herbata owocowa Herbacyzny Ogród 200r, asortyment HERBAPOL  4⁴⁹	VITAX ziola 20 tor. ekspresowe 6 rodzajów TATA GLOBAL 1kg 89,67  2⁶⁹
Zupy Amino 57-69g asortyment UNILEVER 1kg 17,25 - 20,88  1¹⁹				

OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.

Zobacz oryginalne listy królów polskich, dzieła Jana Matejki i... Dagome iudex!

W Muzeum Narodowym w Gdańsku w oddziale Zielona Brama trwa właśnie wystawa pod tytułem „LUX IN ORIENTE – LUX EX ORIENTE. POLSKA I STOLICA APOSTOLSKA – 1050 LAT HISTORII”. Ta niesamowita ekspozycja składa się z bezcennych eksponatów, które zostały wypożyczone z różnych placówek i miejsc m.in. ze zbiorów Watykanu, Biblioteki Narodowej w Warszawie, czy Zamku Królewskiego. Wystawa ma na celu przybliżenie relacji państwa polskiego z Watykanem, a także prezentację historii chrześcijaństwa w Polsce.

Odwiedzając Muzeum Narodowe w Gdańsku mamy szansę na własne oczy zobaczyć m.in. regest Dagome iudex pochodzący z około 1087 roku, Psalterz floriański z końca XIV wieku, Księgę henrykowską z 1270 roku oraz oryginalne dokumenty związane z papieżem Jana Pawła II. A wszystko to za złotówkę, bo tyle kosztuje bilet.

„LUX IN ORIENTE – LUX EX ORIENTE. POLSKA I STOLICA APOSTOLSKA – 1050 LAT HISTORII” jest wystawą niezwykłą. Gdańszczanie i turyści mają możliwość obejrzenia około 180 eksponatów, które dokumentują i obrazują 1050-letnią historię chrześcijaństwa na ziemiach polskich, a także kontakty naszej ojczyzny ze Stolicą Apostolską. Wystawa podzielona jest na pięć dzia-

łów tematycznych – „Polska Piastów 966-1370”, „Polska Jagiellonów 1385-1572”, „Rzeczpospolita Obojga Narodów”, „W niewoli, XIX w.” oraz „Wiek XX – wiek krwi i chwały”.

Podczas wystawy możemy podziwiać m.in. regest z najstarszego znanego dokumentu polskiego – Dagome iudex. Dokument powstał prawdopodobnie między rokiem 990, a 992, natomiast zachował się w formie obszernego wyciągu, który powstał prawdopodobnie w Rzymie około 1087 roku. Dagome iudex to dokument, w którym państwo polskie, nazywane w nim gnieźnieńskim, zostaje przez swojego władcę, najprawdopodobniej Mieszka I, poddane pod opiekę Stolicy Apostolskiej.

Ponadto podczas wystawy mamy okazję zobaczyć nie-

samowite zabytki i eksponaty takie jak: kopie relikwiarzy na głowę i rękę Św. Wojciecha, Rocznik Świętokrzyski Dawny z ok. 1120 roku, Księgę henrykowską z 1270 roku spisaną po łacinie, któ-

popierający krakowskich jezuitów w sporze przeciwko Akademii Krakowskiej, list króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego do papieża Klemensa X, list Jana III Sobieskiego do papieża Inno-

to grozić ich uszkodzeniem. Podczas wystawy obowiązuje całkowity zakaz fotografowania, co jest zupełnie zrozumiałe ze względu na to, że jak cennymi przedmiotami mamy do czynienia. Zdjęć

powodzeniem wśród mieszkańców i turystów, o czym poinformowała „Gazeta Gdańska” pani przy kasie biletowej i o czym mogliśmy przekonać się sami, ponieważ wystawę odwiedziliśmy w środku tygodnia, w godzinach wczesnego popołudnia, a mimo to w salach wystawowych było wielu odwiedzających w różnym przedziale wiekowym. Bilet na tę niesamowitą wystawę kosztuje zaledwie złotówkę.

Honorowy patronat nad wystawą objęli premier Beata Szydło oraz sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kardynał nuncjusz apostolski Pietro Parolin. Kuratorem wystawy jest ks. dr Marek A. Rostkowski, natomiast przewodniczącym komitetu organizacyjnego jest Andrzej Jaworski. W Komitecie honorowym znaleźli się m.in. wicepremier i minister Piotr Gliński, szefowa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Beata Kempa, sekretarz stanu Jarosław Sellin, marszałek Mieczysław Struk, prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, prefekt kongregacji ds. ewangelizacji narodów kardynał Fernando Filoni, przewodniczący administracji Bazyliki św. Piotra w Rzymie kardynał Angelo Comastri, metropolita gdański arcybiskup Sławoj Leszek Głódź.

Wystawa potrwa do 20 października bieżącego roku.

Karolina Rabiej



ra zawiera zapis uznawany za pierwsze polskie zdanie „Day, ut ia pobrusa, a ti poziwiay”, co oznacza „Daj, niech ja pomieję, a ty odpoczywaj”, Bullę papieża Grzegorza IX oraz pieczęć bulli, rękopis „Kroniki Polskiej” Wincentego Kadłubka, kielich mszalny, który był darem Kazimierza Wielkiego dla Kościoła Św. Piotra i Pawła w Stopnicy, Psalterz floriański z końca XIV wieku, który zawiera teksty 150 psalmów w językach łacińskim, polskim i niemieckim, liczne prace lub kopie prac Jana Matejki, dokument króla Zygmunta III Wazy

centego XI po zwycięstwie pod Wiedniem, mitrę papieża Piusa XI, buty papieża Jana XXIII, potwierdzenie wyboru papieża Jana Pawła II, odcisk dłoni papieża-Polaka z 2002 roku, breve beatyfikacyjne Jana Pawła II, Bullę kanonizacyjną Jana Pawła II.

Ze względu na znaczenie, wartość historyczną i wiek przedmiotów w salach wystawowych panuje półmrok. Pani, która dogląda wystawy poinformowała „Gazetę Gdańską”, że nawet moc lamp oświetlających eksponaty jest precyzyjnie ustalona, by nie nasświetlać za bardzo zbiorów, gdyż mogłoby

robić nie wolno, ale można za to skorzystać z oficjalnej aplikacji wystawy. Wystarczy za pomocą programu, który pobierzemy za darmo, zeskanować kod, który dostępny jest przy każdym eksponacie, aby podziwiać fotografie i opisy danych przedmiotów. Pracownicy muzeum są bardzo pomocni i tłumaczą co zrobić krok po kroku, by móc oglądać w smartphonie ulubione eksponaty. Aplikacja to także możliwość zapoznania się z wystawą dla osób, które nie będą w stanie zobaczyć jej „na żywo”.

Wystawa cieszy się dużym

„Jesień w ogrodzie” już za miesiąc

Niespełna miesiąc pozostał do szóstej edycji jesiennego kiermaszu ogrodniczego „Jesień w ogrodzie”. Impreza odbędzie się w dniach 10-11 września na terenie Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego Rėnk

Miesiąc wrzesień to wyjątkowy okres dla ogrodników, dlatego Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze Rėnk uznało, że nie powinno zabraknąć w tym czasie „amatorom zieleni” dostępu do fachowej wiedzy oraz niezbędnych produktów i roślin w konkurencyjnych cenach. Taka była geneza „Jesieni w ogrodzie”, która w tym roku odbędzie się już po raz szósty. Organizatorzy chcą przedstawić i zaproponować mieszkańcom Pomorza moż-

liwość obejrzenia i dokonania zakupu odpowiednich roślin i dekoracji do ogrodów, na tarasy i balkony oraz do pomieszczeń mieszkalnych i przestrzeni biurowych. Chcą również pokazać, podpowieścić, co zrobić, by wiosną ogród i rosnące w nim rośliny, drzewa, krzewy wyglądały pięknie i kwitły bardziej okazale.

W targach udział wezmą najbardziej doświadczeni ogrodnicy, producenci i handlowcy



z całej Polski. W każdej imprezie bierze udział ponad 100 wystawców. Większość stanowią producenci drzew, krzewów ozdobnych, owocowych, iglastych, liściastych.

Dużą część wystawców będą stanowić producenci pięknych – zwłaszcza jesienią – wrzosów, wrzosców, które tak pięknie zdobią nasze tereny zielone jesienną porą.

Fachowcy na pewno udzielą wielu porad i wskazówek na temat zabezpieczenia roślin przed zimą.

Pamiętajmy należy, że jesienią mogą wystąpić przy-

mrozki. Dlatego zanim one nadejdą,

z tarasów i ogrodów przenosimy do cieplejszych miejsc rośliny doniczkowe nieodporne na mróz oraz wszystkie kwiaty pokojowe, które lato spędziły w ogrodzie czy na tarasie.

Nie zabraknie także szerokiej oferty twórców ludowych, u których zawsze można znaleźć unikatowe cudenka.

Impreza trwać będzie dwa dni: 10 i 11 września, od 10:00 do 18:00 na terenie Pomorskiego Centrum Hurtowego Rėnk w Gdańsku, przy ul. Wodnika 50.

Wstęp na imprezę jest bezpłatny, natomiast opłata parkingowa wyniesie będzie 3,00zł.

**TŁ
fot. Tomasz Łunkiewicz**

„Igrzyska za drutami” w Muzeum Poczty Polskiej

W związku z trwającymi Igrzyskami Olimpijskimi w Rio de Janeiro warto zapoznać się z wystawą „Igrzyska za drutami”, która została otwarta 5 sierpnia w Muzeum Poczty Polskiej. Odwiedzający wystawę mają możliwość obejrzenia ponad 70 archiwaliów i eksponatów związanych z tzw. letnimi obozowymi igrzyskami oraz sportem uprawianym w obozach.

Aktywność fizyczna i kultywacja tradycji igrzysk była dla więźniów nie tylko pozytywnym wysiłkiem, który spychał na drugi plan stany depresyjne i poczucie beznadziei, ale także namiastką wolności i jednocześnie jej afirmacją. Obozowe igrzyska zostały zainicjowane przez polskich oficerów na terenie niemieckich obozów jenieckich. W 1940 roku rozegrano tajne igrzyska w stalagu XIII A Langwasser na przedmieściach Norymbergi, zaś w 1944 roku odbyły się igrzyska w oflagach II C Woldenberg oraz II D Gross-Bron, o których władze obozowe wiedziały, i na które wyraziły zgodę.

– Igrzyska to zawody niezwykle. Mimo tego że często ubolewamy, że ta idea olimpijska jest już dawno przeszłością, że w świecie komercjalizacji sportu, gdzie rządzi twarda waluta wymienna, a te idee de Coubertina i starożytnych Greków poszły w niepamięć, jednak ci wszyscy, którzy sport kochają, ci wszyscy, którzy kochają rywalizację, którzy uprawiają sport czekają na to specjalne wydarzenie, jakim są igrzyska, dlatego, że za igrzyskami stoją wartości – powiedział prof. **Janusz Trupinda**, kurator wystawy. – Jedną z nich jest wolność, która była obecna podczas igrzysk od początku.

W igrzyskach greckich mogli brać udział tylko obywatele wolni, niezależni i niemający zatargu z prawem. Dla Greków igrzyska miały charakter sakralny i były wydarzeniem religijnym. Starożytni traktowali to wydarzenie jako odtworzenie porządku świata, który był podległy bogom. Jednocześnie było to również interpretacja wszechobecnej rywalizacji, jednak z zastrzeżeniem, że musiała być ona całkowicie równa i sprawiedliwa, aby uniknąć sytuacji współzawodnictwa mocnego ze słabszym, czy jakichkolwiek innych uchybień.

– Pod koniec XIX wieku Pierre de Coubertin wrócił do tej idei, ale zmienił trochę jej charakter. Odszedł zupełnie od tego sakralnego wymiaru, natomiast utrzymał ten charakter wolności. Igrzyska miały być świętem narodów wolnych, niepodległych, niezawisłych, które co cztery lata się spotykają, aby rywali-

zować, aby pokazywać swoją wyższość nie na polach bitewnych, nie w okopach, nie poprzez agresję, czy wojnę, ale właśnie na arenie sportowej. Dla Coubertina nie liczyło się tylko zwycięstwo, tak jak dla Greków, dla niego

twerpii Polskę reprezentowała tylko biało-czerwona chorągiew, wniesiona w defiladzie w trakcie rozpoczęcia igrzysk – powiedział profesor Trupinda.

Marzenia Polaków o udziale w igrzyskach ziściły się w 1924 roku w Paryżu. Nasi reprezentanci mieli na koszulkach nieproporcjonalnie duże białe orły, które miały pokazać, że Rzeczpospolita jest krajem wolnym oraz niepodległym i zasługuje na udział w Igrzyskach Olimpijskich. Te igrzyskach przyniosły Polsce dwa pierwsze i nieco nieoczekiwane medale igrzysk – drużynowe srebro dla kolarzy i indywidualny brąz dla Adama Królikow-

do normalnego życia i dawała poczucie wolności.

Absolutnym fenomenem były rozegrane w 1940 roku w stalagu Langwasser konspiracyjne igrzyska olimpijskie. Składały się one z 6 konkurencji i do pewnego momentu udało się je ukryć przed władzami obozowymi.

Jedną z konkurencji była tzw. karna żabka, czyli wyścig na 50 m w pozycji kucznej. Co ciekawe karna żabka była na co dzień obozową karą. Jeden z feldfebli, który bardzo lubił stosować karną żabkę wobec nieposłusznych, widział rozgrywaną konkurencję, ale myślał, że więźniowie są na tyle zdyscyplinowani, że sami siebie karzą.

wręczano po zakończonych konkurencjach. Wszystko było wykonane rękami więźniów z materiałów, które udało się zdobyć w obozowych warunkach. Polacy zdobyli wówczas dwa złote medale. Władze obozowe zauważyły wreszcie, że coś się dzieje. Niemcy znaleźli nawet jeden z medali i w związku z tym wyznaczono nagrodę pięć bochenków chleba oraz pół metra kielbasy dla tego, kto wyda organizatorów i uczestników obozowych igrzysk. Nikt się nie zgłosił.

Obozowe igrzyska w 1944 roku przebiegały łatwiej – władze obozowe wiedziały o nich, wyraziły na nie zgodę, a dla Niemców stały się one na-

Poczty Polskiej, oddział Muzeum Historycznego Miasta Gdańska, składa się z eksponatów, które przetrwały od czasu obozowych igrzysk do dzisiaj. Na wystawie można podziwiać m.in. ręcznie robione dyplomy i podziękowania, które zachwycają precyzją i kaligrafią, afisze turniejów, komplet obozowych szachów, model boiska do piłki nożnej, przepiękne puchary wykonane z miennej, popielniczkę z motywem olimpijskim, tomik poezji sportowej wykonany przez więźniów, tabele wyników, rysunek boiska do siatkówki na tyłach lazaretu, pamiętnik Tadeusza Jakubowskiego, który opisywał wydarzenia sportowe w niewoli, a także wspomnianą już flagę olimpijską wykonaną z koszuły oraz proporzycyk dla Teodora Niewiadomskiego za 1 miejsce w konkurencji karnej żabki opleciony drutem kolczastym, pełniący funkcję medalu.

Podczas zwiedzania mamy także możliwość obejrzenia fragmentów filmu „Olimpiada 40” w reż. Andrzeja Kotkowskiego, w którym zagrali m.in. Wojciech Pszoniak, Krzysztof Janczar, Jerzy Bończak, Marek Siudym i Marian Kotys. Obraz ten ukazuje historię konspiracyjnych igrzysk obozowych, które odbyły się w stalagu Langwasser w 1940 roku z inicjatywy Polaków.

Wystawa potrwa do 2 października 2016 r. 4 października wystawę pod tym samym tytułem, „Igrzyska za drutami”, otwarto także w Muzeum Stutthof w Sztutowie, gdzie również potrwa ona do 2 października.

Podczas oficjalnego otwarcia wystawy w Muzeum Poczty Polskiej obecni byli m.in. Lew Zacharczyszyn – konsul Ukrainy w Gdańsku, Piotr Tarnowski – dyrektor Muzeum Stutthof, prof. Janusz Trupinda – kurator wystawy, przedstawiciele rodzin poległych obrońców Poczty Polskiej oraz byli i obecni pracownicy Muzeum Poczty Polskiej.

Karolina Rabiej



liczył się udział – powiedział profesor Janusz Trupinda.

W związku z tym, że w igrzyskach mogły uczestniczyć tylko narody wolne i niepodległe – Polska na swój udział w nowożytnych Igrzyskach Olimpijskich, które pierwszy raz rozegrano w 1896 roku, musiała czekać. Polacy występowali co prawda w igrzyskach, jednak byli zmuszeni reprezentować państwa zaborcze. Gdy w 1918 roku Polska odzyskała niepodległość od razu zajęto się przygotowaniami udziału Rzeczpospolitej w igrzyskach, dlatego w 1919 powstał Polski Komitet Olimpijski. Silnie zabiegano, by Polska mogła wziąć udział w Igrzyskach Olimpijskich w Antwerpii w 1920 roku.

– Nie liczone na żadnego sukcesy, to było niemożliwe, natomiast ważny był udział. Do tego udziału niestety nie doszło, dlatego, że wybuchła wojna polsko-bolszewicka, która zakłóciła przygotowania, która zdominowała wszystkie rozgrywki sportowe w tamtym czasie w kraju m.in. mocno i dynamicznie rozwijającą się ligę piłkarską. Piłkarze i sportowcy poszli po prostu na front, a w An-

skiego w konkursie jeździeckim skoków przez przeszkody.

Tradycję Igrzysk Olimpijskich zakłócił wybuch II wojny światowej, który zniweczył planowane w 1940 roku w Tokio igrzyska. Ostatnie przedwojenne igrzyska odbyły się w 1936 roku, a oficjalne kolejne igrzyska to rok 1948. Niemniej jednak dzięki inicjatywie polskich żołnierzy, oficerów i podoficerów, którzy byli więźniami niemieckich obozów jenieckich, igrzyska w 1940 i w 1944 zostały, oczywiście w nieco zmienionej formie, rozegrane na terenie obozów.

– W ciężkich warunkach obozowych ta idea igrzysk została przywołana właśnie przez Polaków, bo dla tych żołnierzy, podoficerów, oficerów te idee były bardzo żywe. Tam było wielu olimpijczyków, wielu działaczy, sportowców, wielu ludzi, którzy kochali sport. Ten sport dawał im pewną odskocznicę od tej tak zwanej „choroby drutów”, na którą zapadali wszyscy – powiedział profesor Janusz Trupinda. – Rywalizacja sportowa była nie tylko lekarstwem na stany depresyjne, ale była także próbą powrotu

Wyścig kolarski został rozegrany w izolacji chorych na tyfus, gdzie między taboretami postawiono jeden rower.

Turniej piłki siatkowej rozegrano na tyłach lazaretu, a siatka została zamaskowana białą. Niestety zawody te nie zostały ukończone, gdyż więźniów nakrył obozowy lekarz. Przerwany został mecz Belgii z Holandią.

Podczas zawodów w skoku dal nie mierzono uzyskanej odległości, a długość rozbiegu, ponieważ skakano przez rów dzielący dwa podobozы. Wygrywał ten, który przeskoczył trzymetrowy rów z jak najkrótszego rozbiegu.

Konspiracyjne igrzyska, jak przystało na zawody sportowe rangi olimpijskiej, miały również swoje symbole m.in. olimpijską flagę wykonaną z koszuły jednego z więźniów i ozdobioną kredkami, która ocalała do dzisiaj. Nie zachował się natomiast znicz olimpijski wykonany z puszek z tranem. Hymny narodowe były grane na harmonijce ustnej. Były przemówienia, ceremonie otwarcia i zamknięcia igrzysk. Obozowym igrzyskom towarzyszyły także nagrody w formie proporzyczków i dyplomów, które

wet rozrywką, gdyż oglądali zmagania sportowców.

– Polska czyniła starania, myślę, że nie dość energiczne, żeby MKOl uznał te igrzyska za oficjalne. To się nigdy nie stało, ale uszanowano to, że one się odbyły i numeracja igrzysk została zachowana. Po XI igrzyskach w Berlinie, następne w Londynie, po wojnie były już XIV, a więc numery XII i XIII zostały zachowane na pamiątkę tamtych wydarzeń – powiedział profesor Janusz Trupinda.

Wystawa „Olimpiada za drutami”, którą od 5 sierpnia można oglądać w Muzeum

MAXMED Orle, ul. Pomorska 49
tel. kom. 602 459 852
www.maxmed.pl tel./fax 58 671 48 82

AZBEST
USUWANIE • TRANSPORT • UTYLIZACJA

Z ULOTKĄ 10% RABATU!

Podtrzymać passę

Lechia Gdańsk rozpoczęła mini-passę. Trzy mecze bez porażki – dwa zwycięstwa i remis. Wydłużyć ją postara się już w piątek o godz 18, kiedy to na Stadionie Energa Gdańsk podejmie Koronę Kielce.

Trudno jednoznacznie ocenić gdańszczan po pierwszych czterech meczach sezonu. Widać, że się rozkręcają, ale czy wejdą na swój najwyższy poziom tak naprawdę nie wiadomo. Na pewno dobra gra u siebie z Wisłą Kraków i niezłe momenty w wyjazdowym meczu ze Śląskiem Wrocław trochę podbudowały morale podopiecznych Piotra Nowaka. Jest jeszcze sporo mankamentów, jak zbyt wolna gra, pojawiające się duże odstępy między formacjami, brak skuteczności czy nagły piknik na boisku, ale piłkarze pokazują jednocześnie, że kiedy chcą, to potrafią.

Na pewno dużo łatwiej znowu będzie im grać u siebie, co już w tym sezonie pokazali. Twierdza Gdańsk stoi niezdobytą od jedenastu spotkań i warto by było ten wynik poprawić na tyle, ile się

da. To dobra rzecz, bo każdy, kto będzie przyjeżdżał nad morze, będzie się najzwyczajniej bał. Korona Kielce, która ostatnio rozbiła dramatycznie słabego Lecha Poznań aż 4:1 zapewne wybiera się na spotkanie z Lechią w bojowych nastrojach, ale nie oszukujmy się – obie drużyny różnią dwie klasy jakości.

To oznacza, że biało-zieloni nie powinni mieć większych problemów z Koroną, która we wszystkich pozostałych swoich meczach pokazała, że raczej cudów po niej nie należy się spodziewać. Jednak lechisci zawsze mieli problemy z kielczanami. Ileż to razy zawodnicy z Gór Świętokrzyskich ucierali nosa gdańszczanom – czy to u siebie, czy to w Gdańsku. Czas jednak zmienić ten nieprzyjemny bilans. Wszak cały czas mówi się w klubie o najwyższych

celach. Żeby je osiągnąć, trzeba zacząć grać.

Przed wszystkim skutecznie. Niby na Stadionie Energa nie musimy się o to martwić, bo Lechia aplikuje swoim rywalom zazwyczaj po kilka bramek, ale nie sposób nie mieć obaw, kiedy widzi się takie sytuacje, jak te z Wrocławia, gdzie można było wygrać spokojnie 2:0. Zarówno Grzegorz Kuświk i Marco Paixao mieli autostrady do bramki gospodarzy, a nie potrafili dobrze przycelować. Tak być nie może.

Cieszyć może w końcu mecz na zero z tyłu. Obrona w końcu zagrała na odpowiednim poziomie, kasując praktycznie wszystkie niebezpieczne ataki rywala. Na plus jest także fakt, że kiedy trzeba, broni praktycznie cała drużyna. Chociażby Miłos Krasić. Kto by pomyślał, że



Flavio Paixao zdobył w tym sezonie już dwie bramki. Z Koroną powiększy swój dorobek?

tak ofensywnie usposobiony gracz będzie potrafił grać niczym stoper.

Drażni natomiast postawa Rafała Wolskiego. Chłopak, który odbudował swoją formę w Krakowie, w Gdańsku wygląda znów strasznie mizernie. Nie ma w nim tego błysku, którym czarował na wiosnę pod Wawelem. Jest wolny, apatyczny i nieprzydatny. Chyba trzeba go na chwilę odsunąć od wyjścio-

wej jedenastki i zastąpi go doświadczonym Sebastianem Miłą. Przynajmniej na godzinę czasu gry. Może to podziała na niego mobilizująco i w końcu weźmie się w garść, bo to, że ma ogromne umiejętności, nie podlega żadnej dyskusji.

Mecz piątej kolejki będzie sporym sprawdzianem dla Lechii. Do Gdańska przyjeżdża może nie rywal mocny, ale na pewno wymagający.

Z takimi drużynami gra się najtrudniej i sztuką jest nie tylko grać z nimi ładnie, ale przede wszystkim skutecznie. Życzymy sobie wszyscy tego, aby w piątkowy wieczór biało-zieloni mieli już dziesięć punktów na koncie i przynajmniej chwilowe miejsce na podium.

Patryk Gochńiewski
fot. lechia.pl

Orzeł pognął Wybrzeże

Żużlowcy Renault Zdunek Wybrzeże po raz kolejny zawiedli swoich kibiców.

Podopieczni Grzegorza Dzikowskiego przegrali na swoim torze z Orłem Łódź 40:50.

Trener gdańszczan po porażce oddał się do dyspozycji zarządu.

Mecz, który miał się odbyć w piątek, ale z powodu opadów deszczu został przełożony na niedzielę i po raz kolejny w tym sezonie przyniósł gdańskim kibicom rozczarowanie. Postawa podopiecznych Grzegorza Dzikowskiego od tygodni nie była najlepsza. Niestety w meczu z liderem słabości gdańskiego zespołu po raz kolejny zostały obnażone.

Trudno pochwalić któregoś z zawodników. Może Dawid Wawrzyniak pojechał lepiej niż się spodziewano. Większych pretensji nie można

mieć do Magnusa Zetterstroema, Kamila Brzozowskiego i Dominika Kossakowskiego. Olbrzymiego pecha miał Oskar Fajfer, który winę za porażkę wziął na swoje barki. - Chciałbym bardzo przeprosić gdańskich kibiców - powiedział **Oskar Fajfer**. - Biorę porażkę na siebie, bo zabrakło moich punktów. Wiem, że gdybym nie miał defektu i taśmy, mogłoby to dać zwycięstwo Wybrzeżu. To stuprocentowo moja wina i przepraszam kibiców, którzy w nas wierzą mimo gorszych wyników, przychodzą na me-

cze i cały czas nas wspierają.

Zawiedli dwaj nominalni liderzy - Renat Gafurow i Linus Sundstroem. Rosjanin bardzo słabo startował i mimo prób na dystansie nie potrafił minąć żadnego rywala. Szwed niby zdobył 6 punktów czyli miał trzeci wynik w drużynie, ale może mówić o dużym szczęściu, bo "3" przywiózł w powtórzonej rundzie, przed przerwaniem jechał trzeci, a dwa punkty "zdobył" dzięki defektowi Fajfera.

- Byliśmy nastawieni na zwycięstwo - powiedział

Tadeusz Zdunek, prezes Renault Zdunek Wybrzeże Gdańsk. - Mielśmy spotkanie z zawodnikami i specjalnie motywowaliśmy ich do tego meczu, aby pojechali jak najlepiej. Było widać, że niektórzy w ogóle nie jechali. Nie było u nich ambicji, woli walki. Łodzianie walczyli, mobilizowali się przed każdym biegiem, u naszych zawodników tego nie widziałem. Nie wiem dlaczego tak jest i o co tu chodzi. U nas nie było woli walki, ciągu na zwycięstwo do końca. Nie wiem jako to obudzić w za-

wodnikach. Moim zdaniem ci zawodnicy, którzy najbardziej po raz kolejny zawiedli, nie powinni jechać w kolejnych meczach.

Po porażce z Orłem Łódź trener Grzegorz Dzikowski oddał się do dyspozycji zarządu.

"Informujemy, iż tuż po zakończeniu przegranej pojedynku z Orłem Łódź trener Grzegorz Dzikowski oddał się do dyspozycji Zarządu Klubu. Decyzja o dalszej współpracy pomiędzy GKŻ Wybrzeże, a trenerem zostanie podjęta podczas najbliższego posiedzenia Zarządu Klubu" - można było przeczytać w oświadczeniu GKŻ Wybrzeże.

Po trzynastu kolejkach gdańszczanie zajmują dopiero siódme miejsce w tabeli. I raczej go nie poprawią. Gdańskiej drużynie spadek

nie grozi, bo zespoły z Krosna i Bydgoszczy musiałyby zdobyć odpowiednio 4 i 5 punktów, przy założeniu, że gdańszczanie nie zdobędą żadnego. A zakładamy, że jednak Renault Zdunek Wybrzeże powiększy swój dorobek. Punkt bonusowy w dwumeczu ze Stalą Rzeszów jest pewny. Gdańszczanie powinni również wygrać na swoim torze z Polonią Piła i może z Lokomotivem Daugavpils, którego prezes Witkowski pozbawił złudzeń jeśli chodzi o możliwość awansu do Ekstraligi i niewiadomo jak Łotysze będą jeździć w końcówce rozgrywek wiedząc, że tak naprawdę jadą o nic. Wszystko wskazuje więc na to, że gdańszczanie zakończą sezon na 6-7 pozycji.

Tomasz Łunkiewicz

Światowa czołówka powalczy na gdańskim torze

14 sierpnia na stadionie im. Zbigniewa Podleckiego zostanie rozegrany finał PGE Indywidualnych Międzynarodowych Mistrzostw Ekstraligi. Początek zawodów o godz. 19.00.

PGE Indywidualne Międzynarodowe Mistrzostwa Ekstraligi odbędą się po raz trzeci. To turniej, który gromadzi na stracie najlepszych zawodników PGE Ekstraligi – Najlepszej Żużlowej Ligi Świata.

Zasady turnieju są proste. W PGE IMME, zgodnie z regulaminem zawodów, który nie uległ modyfikacji w porównaniu do poprzedniej edycji turnieju, wystartuje piętnastu zawodników w kolejności klasyfikacji według średnich biegopunktowych po dziesiątej rundzie rozgrywek Drużynowych Mistrzostw Polski, a także jeden zawodnik z tzw. dziką kartą. Otrzymał ją Krystian Pieszczek, jeżdżący w Ekantor.pl Falubazie Zielona Góra, wychowanek gdańskiego klubu, od kilku tygodni utrzy-

mujący się w wysokiej formie. - Dziękuję organizatorom. To wyróżnienie, prestiżowa impreza - powiedział "Krycha". - Stawka jest wyrównana i każdy może wygrać. Na pewno kibice będą mi pomagać, a ja chcę zaprezentować się z jak najlepszej strony.

Lista startowa może robić wrażenie. Na gdańskim torze będą rywalizować najlepsi zawodnicy PGE Ekstraligi. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że turniej będzie miał obsadę nie gorszą od turnieju Grand Prix. Kogo można zaliczyć do grona głównych faworytów? Tak naprawdę można by wymienić prawie całą szesnastkę. W ścisłej czołówce powinni być Bartosz Zmarzlik, Tai Woffinden, Patryk Dudek. Nieobliczalni są Rosjanie, zwycięzcy poprzednich rund - Grigorij Laguta i Emil Sajfutdinow, który po kontuzji jeszcze nie jest w pełnej dyspozycji i obu bardzo dobrych zawodów notuje słabsze. Być może niespodziankę sprawi Pieszczek.

Dwie poprzednie edycje turnieju odbyły się na stadionach w Tarnowie i Lesznie. Wygrywali je Rosjanie: Emil Sajfutdinow (2014) oraz Grigorij Laguta (2015).

Lista startowa

1. Grigorij Laguta (ROW Rybnik)
2. Grzegorz Zengota (FOGO Unia Leszno)
3. Bartosz Zmarzlik (Stal Gorzów)
4. Patryk Dudek (Ekantor.pl Falubaz Zielona Góra)
5. Nicki Pedersen (FOGO Unia Leszno)
6. Krystian Pieszczek (Ekantor.pl Falubaz Zielona Góra)
7. Krzysztof Kasprzak (Stal Gorzów)
8. Przemysław Pawlicki (Stal Gorzów)
9. Chris Holder (Get Well Toruń)
10. Greg Hancock (Get Well Toruń)
11. Jason Doyle (Ekantor.pl Falubaz Zielona Góra)
12. Niels Kristian Iversen (Stal Gorzów)
13. Tai Woffinden (BETARD Sparta Wrocław)
14. Janusz Kołodziej (Unia Tarnów)
15. Vaclav Milik (BETARD Sparta Wrocław)
16. Piotr Protasiewicz (Ekantor.pl Falubaz Zielona Góra)

Tomasz Łunkiewicz

Biegacze ze wschodniej Europy dominowali w 23. Biegu św. Dominika

Ponad 2300 osób wzięło udział w 23. Biegu św. Dominika. W biegu Elity mężczyzn – LOTOS CUP Mistrzostwach Polski na 10 km zwyciężył Ukrainiec Dmytro Lashyn, a tytuł mistrza Polski wywalczył drugi na mecie Szymon Kulka (ULKS Lipinki). W BIEG VIP-ów ENERGA CUP na dystansie 940 m najszybszy okazał się Radosław Dudycz. Biegi na 5 km wygrali Daria Mykhalinowa (Ukraina) i pochodzący z Białorusi Ilya Slavensky.

23. Bieg św. Dominika Festiwal Biegowy rozpoczął się od Prologu Charytatywnego „Goń św. Dominika”, w którym wzięło udział ponad 1200 uczestników. Po biegu, w którym nie prowadzono klasyfikacji według miejsc rozlosowano upominki od Radio Gdańsk (10), 2 aparaty, 2 tablety i 3 zajęcia windsurfingu. W kolejnych biegach walczone już o wygraną.

Jako pierwsi na starcie stanęli wózkarze. W gronie 20 zawodników (15 na wózkach sportowych i 5 zwykłych) najszybciej trasę 3,76 km pokonał Bogdan Król, dla którego było to 13 zwycięstwo w imprezie w 14 starcie, przed rokiem przegrał z powodu „złapania gumy”.

Po wózkarach na trasę wyruszyły panie. Dystans 5 km pokonało 300 zawodniczek, a najszybsza okazała się Ukrainka Daria Mykhalinowa minimalnie wyprzedzając Dominikę Nowakowską i Aleksandrę Brzezińską. Nagrodzono 10 najlepszych zawodniczek, a także 3 w 11

kategoriach wiekowych (nie brano uwagę zawodniczek z pierwszej dziesiątki).

W biegu mężczyzn na 5 km najszybszy był pochodzący z Białorusi Ilya Slavensky, za plecami którego finiszowali Dawid Klaybor i Bartosz Rynkowski. Oprócz 10 najszybszych zawodników nagrodzono również po 3 najlepszych (nie brano pod uwagę zawodników z miejsc 1-10) w 13 kategoriach wiekowych.

W tym roku po raz pierwszy zorganizowano rywalizację drużynową w ramach Biegu Kobiet – LOTTO CUP 5 km i Biegu Mężczyzn – MSiT CUP 5 km. Mogły wziąć w niej udział Drużyny Reprezentujące Firmy lub Instytucje - klasyfikacja amatorska oraz Drużyny reprezentujące Kluby Sportowe lub Grupy Biegowe - klasyfikacja profi. Drużyna musiała składać się minimum z 7 uczestników (3 Kobiety i 4 Mężczyzn).

Do biegu VIP-ów Energa Cup na jedno okrążenie metrów stanęło 21 zawodników. Dystans 940 metrów naj-

WYŚCIG „Wózkarzy” PFRON CUP na dystansie 3,76 km - 20 uczestników ukończyło

wózki sportowe

1. Bogdan Król (Orneta) 8:33 min
2. Michał Dziuba (Olsztyn) 8:38 min
3. Krzysztof Obuchowicz (Dywiły) 9:31 min

wózki zwykłe

1. Łukasz Rękawiecki (Iława) 10:25 min
2. Grzegorz Hofmann (Lubawa) 12:34 min
3. Wioletta Milewska (Frombork) 16:31 min

Kobiety

1. Monika Pudlis (Orneta) 10:10 min
2. Katarzyna Zubowicz (Wydminy) 10:49 min
3. Wioletta Milewska (Frombork) 16:31 min

BIEG KOBIEC - LOTTO CUP 5 km - ukończyło 300 zawodniczek

1. Daria Mykhalinowa (Ukraina) 16:49 min
2. Dominika Nowakowska (LKB Braci Petk Łębork) 16:52 min
3. Aleksandra Brzezińska (Bydgoszcz) 16:56 min

BIEG MĘŻCZYZN - MSiT CUP 5 km - ukończyło 466 zawodników

1. Ilya Slavensky (Białoruś) 14:55 min
2. Dawid Klaybor (34 BK Panc Żagań/Gmina Drzycim) 15:02 min
3. Bartosz Rynkowski (Nowy Dwór Gdański) 15:24 min

BIEG VIP-ów ENERGA CUP na dystansie 940 m - 21 zawodników

1. Radosław Dudycz 2:43 min
2. Piotr Pobłocki 2:48 min
3. Miłosz Nurczyński 2:53 min

kobiety

1. Wanda Panfil 3:34 min
2. Bożena Pobłocka 3:38 min
3. Agnieszka Pomaska 3:45 min

BIEG ELITY MĘŻCZYZN - LOTOS CUP Mistrzostwa Polski 10 km - 40 zawodników

1. Dmytro Lashyn (Ukraina) 29:30 min
2. Szymon Kulka (ULKS Lipinki) 29:33 min
3. Tomasz Grycko (UKS Bliza Władysławowo) 29:40 min

mistrzostwa Polski

1. Szymon Kulka (ULKS Lipinki) 29:33 min
2. Tomasz Grycko (UKS Bliza Władysławowo) 29:40 min
3. Damian Kabat (WMLKS Pomorze Stargard) 30:11 min

Klasyfikacja Drużyn (4 mężczyzn + 3 kobiety) Klasyfikacja Amatorska - Reprezentacje Firm lub Instytucji

1. UKS Ekonomik Maratończyk Łębork
2. Ambitious Runners Team
3. LKS Zantyr Sztum

Klasyfikacja Profi - Kluby Sportowe lub Grupy Biegowe

1. Biegaj z Dymkiem Medic Park Team



Uczestnicy BIEG VIP-ów ENERGA CUP

szybciej pokonał Radosław Dudycz, wyprzedzając Piotra Pobłockiego i Miłosza Nur-

czyńskiego. Wśród czterech pań najszybsza była Wanda Panfil, mistrzyni świata

w maratonie z 1991 roku.

W najbardziej prestiżowym biegu elity mężczyzn - LO-

TOS CUP Mistrzostwach Polski na 10 km wystartowało 40 zawodników. Decydująca walka rozegrała się na dwóch ostatnich okrążeniach. Na przedostatnim uciekli Dmytro Lashyn i Szymon Kulka. Na 500 metrów przed metą decydujący atak przeprowadził Ukrainiec. Kulka nie zdołał odpowiedzieć i minął linię mety jako drugi, ale jako najszybszy z Polaków zdobył tytuł mistrza Polski. Lashyn to pierwszy zwycięzca który pochodzi nie z Polski i Kenii, bo w poprzednich 22 edycjach tylko przedstawiciele tych dwóch krajów zwyciężali.

W poniedziałek XXII Energa Maraton „Solidarności”

W najbliższy poniedziałek 15 sierpnia odbędzie się XXII Maraton „Solidarności”, którego trasa zaczyna się w Gdyni przy Pomniku Ofiar Grudnia '70, natomiast kończy się w Gdańsku na Długim Targu. Start honorowy odbędzie się pod gdyńskim pomnikiem o 9:00, natomiast po złożeniu kwiatów, o 9:30, odbędzie się start ostry z Alei Marszałka Piłsudskiego. Trasa maratonu przebiega przez ulice Trójmiasta i ma standardową długość biegu maratońskiego, czyli 42 km 195 m. Sponsorem tytularnym wydarzenia została, po czterech latach przerwy, Grupa Energa.

Trasa maratonu przebiegać będzie w Gdyni ulicami: Aleją Marszałka Piłsudskiego, Świętojańską, Skwerem Kościuszki, Jana Pawła II. Przy Darze Pomorza nastąpi nawrót, a zawodnicy pobiegą tą samą trasą i wbiegną w Aleję Zwycięstwa. W Sopotie maratończycy przemierzają Aleję Niepodległości. Najdłuższy odcinek trasy znajduje się w Gdańsku, tu zawodnicy pobiegą

ulicami: Aleją Grunwaldzką (lewy pas), Hallera (prawa jezdnia lewy pas), Czarny Dwór (kontra; lewa strona), Dąbrowszczaków, Kołobrzeską, Chłopską, Pomorską, Kapliczną, Piastowską, ponownie Dąbrowszczaków, Czarny Dwór i Hallera, Kliniczną, Jana z Kolna, Nową Wałową, Doki (II brama Stoczni Gdańskiej), Łagiewniki, Gnijną, Rajską, Wielkie Młyny, Pańską, Węglarską, Tkacką i Długą. Meta znajdować się będzie na Długim Targu. Organizatorzy przewidują, że czołówka maratonu finiszować będzie ok. godz. 11:15.

– Zgłoszonych zawodników do maratonu jest 900, w tym 136 kobiet i 100 zawodników, którzy są członkami „Solidarności”. Bieg odbywa się już od lat osiemdziesiątych. Razem z Małgorzatą Leśniewiczą wspólnie ciągniemy ten wózek. Wcześniej organizowaliśmy cztery półmaratony z Gdańska do Gdyni, natomiast od 1995 roku organizujemy pełny maraton – powiedział Kazimierz Zimny, medalista olimpijski i dyrektor Maratonu „Solidarności”. – Co do ilości startujących, jest ona dość duża, biorąc pod uwagę, że jest to okres wakacji, 15 sierpnia, a maratończycy lubią biegać wiosną i jesienią.

Do tegorocznego maratonu zgłosili się biegacze z ponad 30 krajów m.in. z Australii, Stanów Zjednoczonych, Chin, Kenii, Kanady, Algierii, Niemiec, Włoch, Rosji, Hiszpanii, Mołdawii. 15 sierpnia w biegu wezmą również udział czterech zawodników, którzy ukończyli już 21 maratonów: Antoni Sobolewski z Tczewa, Jan Parusiński z Gdańska, Krzysztof Grzybowski z Gorzowa Wielkopolskiego i Mariusz Szymański z Gdyni. Najstarszy tegoroczny uczestnik Wojciech Grochocki z Poznania urodził się w 1936 roku i już kilkakrotnie brał udział w Maratonie

„Solidarności”.

Podczas Energa Maratonu „Solidarności” pojawi się także grupa pacemakerów, czyli biegacze, którzy będą narzucali tempo innym biegaczom, by ci dotarli do mety w założonym czasie. Organizatorem tej grupy jest Piotr Słodowicz, który wielokrotnie uczestniczył w Maratonie „Solidarności”.

– Pacemakerzy to osoby, które są dosyć dobrze wytrenowane i mają za zadanie prowadzić wszystkich uczestników maratonu na poszczególne czasy. Mają zapewnić im stałe i równe tempo po to, żeby każdy z uczestników mógł poprawić swoją życiówkę albo osiągnąć założony limit. Te czasy to 3 godziny 30 minut, 3 godziny 45 minut, 4 godziny, 4 godziny 15 minut i 4 godziny 30 minut – powiedział Piotr Słodowicz.

W maratonie mogą wziąć udział osoby pełnoletnie. Każdy z uczestników, który ukończy maraton w czasie do 5 godzin i 30 minut otrzyma pamiątkowy medal stylizowany na znaczek pocztowy. Za czołowe miejsca przyznane zostaną nagrody pieniężne. Zgłoszenia przyjmowane są do 8 sierpnia (wpisowe to 89 zł). W wyjątkowych przypadkach można będzie rejestrować się jeszcze 13 i 14 sierpnia.

XXII Energa Maraton „Solidarności” upamiętnia ofiary Grudnia '70 oraz poległych stoczniovców, a w szczególności kurierów, którzy podczas strajków 1980 roku utrzymywali łączność pomiędzy strajkującymi ośrodkami.

Karolina Rabiej
więcej na wybrzeze24.pl



Aktywne lato z GOKF i Energą

Półkolonie na bursztynowej Wyspie Sobieszewskiej

Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej zaprasza dzieci i młodzież do aktywnego spędzania czasu wolnego podczas wakacji. Wśród placówek, w których prowadzona jest letnia akcja GOKF jest Zespół Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 25 w Gdańsku-Świbnie.

W 7 placówkach przez dwa miesiące w godzinach 9.00-15.00 prowadzone są zajęcia opiekuńczo - wychowawcze oraz zajęcia sportowo-rekreacyjne, rekreacyjno-turystyczne, zajęcia na wodzie - smocze łódzie, zajęcia w terenie- biegi na orientację.

W Zespole Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 25 w Gdańsku-Świb-

nie zorganizowano półkolonii dla małych mieszkańców Wyspy Sobieszewskiej. Pierwszy turnus półkolonii trwał od 4 do 15, drugi od 18 do 29 lipca. Dzieci spędzały letni czas, korzystając z bogatej oferty przygotowanej przez opiekunów półkolonii, GOKF oraz Miasto Gdańsk.

Pod okiem doświadczonych kadry pedagogicznej oraz

animatora sportu realizowały program w dwóch grupach wiekowych: 6-8 lat oraz 9-12 lat.

Maluchom zorganizowano zabawy integracyjne, chrzest, ślubowanie na pełnoprawnego kolonistę, zajęcia kulinarne, podczas których piekły słodkie ciasteczka i pizzę, zajęcia plastyczno-techniczne, w trakcie których dzieci z masy solnej tworzyły medaliony z odciskiem dłoni oraz kolorową piniatę z balonów i papieru. Koloniści budowali wesołe latawce, pracowali nad origami, przygotowywali plakaty kolonijne, rozwijali malarskie umiejętności, puszczali ogromne bańki mydlane, budowali szałas w lesie, codziennie ćwiczyli intelekt, zmagając

się z grami logiczno-matematycznymi.

Każdego dnia towarzyszył dzieciom sport. Korzystając z kompleksu sportowo-rekreacyjnego szkoły, pod czujnym okiem animatora sportu, zmagali się z różnymi wyzwaniami podczas gier i zabaw zespołowych. Grały w piłkę nożną, dwa ognie, brały udział w konkursach drużynowych, zawodach zręcznościowych, tworzyły budowle 3D z małych i dużych klocków. Dzieci miały możliwość doskonalenia umiejętności jazdy na rowerze w szkolnym miasteczku rowerowym podczas treningów indywidualnych. W każdym tygodniu milusińscy wyruszali na wycieczki rowerowe polnymi szlakami

Wyspy, podziwiając walory krajobrazowe okolicy.

Podczas każdego turnusu zorganizowano 6 wycieczek do Gdańska, których głównym celem było poznanie walorów estetycznych, kulturowych i historycznych miasta, promowanie zdrowego stylu życia poprzez sport i rekreację oraz integrowanie zespołu kolonistów. Dzieci wzięły udział w cyklu warsztatów edukacyjnych w: Parku Naukowo-Technologicznym, Europejskim Centrum Solidarności, Muzeum Historycznym Gdańska, Muzeum Narodowym, Centrum Hewelianum, Zbiorniku Wody Kazimierz i Wieży Ciśnień oraz w zajęciach edukacji filmowej w kinie Krewetka. Uczestniczyły

w wycieczce na Westerplatte, wspólnie bawiły się z półkolonistami ZSO nr 10 z Gdańska-Brzeźna.

Uczestnicy kolonii w ZKPiG nr 25 aktywnie spędzali czas grając w kręgle - Centrum U7 oraz przełamując lęk wysokości na ścianie wspinaczkowej - BlokFit.

Miłą i radosną atmosferę, uśmiech każdego dnia, dobrą zabawę, owocowe niespodzianki i bezpieczeństwo zapewniaли opiekunowie: Jolanta Dombrowska, Katarzyna Grecka, Ewa Kopernik-Ambroziak, Sławomira Suska, Kamila Zagórska - ZKPiG nr 25 oraz animator sportu Radosław Lemke - GOKF.

Tekst i foto ZKPiG nr 25

